

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod Redakcją

prof. W. TYNIECKIEGO.

Wychodzi 6go i 20go każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zlr. półrocznie 2 zlr. w. a. w Państwie austriackiem.

Warszawie rocznie 4 rubli sr. w W. Ks. Poznańskim 3 talary. Dla oficjalistów prywatnych 2 zlr. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolfa, w Poznaniu u Zupańskiego.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracji Ekspedycyi „ROLNIKA” w księgarni Gubrynowicza i Schöna we Lwowie

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficjalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Treść: Odezwa do producentów chmielu — W sprawie przyszłego kongresu delegatów wszystkich Towarzystw roln. Przedlitawii: I. i II. — A. Świeżawski: Pługi Sack'a. — S. Kudelka: Kości jako nawóz. (Dokończenie). — E. Weissmann: Jeszcze o kaniance. — W. Tyniecki: Manna jadalna. — G. Jaworski: Kilka słów z powodu upadku oddziałów Tow. g. g. — W. T.: Szkoły rolnicze w Dublinach. — Sprawozdanie o stanie zbiorów we wschodniej części Galicyi. — Wiadomości z Oddziałów: Wystawa w Bóbrce. Wystawa w Kałuszu. Zjazd gospodarski w Surochowie. Sprawozdanie z walnego zebrania członków oddziału rudenisko-prodeckiego. — Część urzędowa. — Ogłoszenia.

Odezwa

do producentów chmielu.

Produkcya chmielu nabiera u nas coraz więcej znaczenia, a wystawy w Hagenau, Tettwang, jakoteż ostatnia powszechna wystawa w Paryżu przekonały nas dowodnie, że chmiel galicyjski może bardzo korzystnie konkurować na targach europejskich z chmielem najlepiej dotąd renomowanym, jeżeli tylko potrafiemy chmiel nasz na targi europejskie wprowadzić i właściwego konsumenta z artykułem tym bliżej zapoznać. Na targach bowiem europejskich jest chmiel galicyjski prawie nieznan, gdyż wszystkie lepsze gatunki chmielu naszego sprzedają przekupnie jako produkt niemiecki, lub nawet czeski.

Pierwszy krajowy targ płodów rolnych, który według ogłoszonego już programu odbędzie się w dniach 15. i 16. września r. b. przedstawia bardzo dobrą sposobność pokazania kupcom zagranicznym, którzy się na targ ten dość licznie zjadą, nie osłoniętego obcą etykietą chmielu naszego. Tutaj pozna kupiec nietylko rzeczywistą jakość chmielu naszego, ale otrzyma dokładną informację co do ilości, jaką każda okolica w przecięciu produkuje, tu niejeden konsument zetknie się bezpośrednio z producentem i nawiąże stosunek, który uchylając zabijających nasz handel przekupniów, wprowadzi chmiel nasz pod naszą własną firmą, na drogi handlu europejskiego.

Ażeby cel ten osiągnąć, postanowiliśmy przy targu płodów rolnych urządzić dnia 14. września b. r. **Wystawę chmielu krajowego.**

W przekonaniu, że tak w interesie własnym jak i dobra całego kraju zechcą szanowni P. T. producenci usiłowania nasze popierać, mamy zaszczyt niniej-

szem upraszać, by próbki chmielu swego na Wystawę chmielu połączoną z pierwszym targiem płodów rolnych we Lwowie nadesłać zechcieli.

Komisya urządzająca pierwszy krajowy targ płodów rolnych.

Lwów dnia 31. lipca 1879.

Przewodniczący:

B. Augustynowicz.

Za sekretarza:

Z. Strusiewicz.

W sprawie przyszłego kongresu

delegatów wszystkich Towarzystw roln. Przedlitawii.

Nadesłano nam pisma, traktujące o kwestyach, mających być rozbieżnymi na zwołać się mającym kongresie delegatów wszystkich Towarzystw rolniczych Przedlitawii. Dowodzi to, że Obywatele ziemscy pojmują ważność zamierzonego kongresu i życzyliby należało, ażeby w kwestyach tak silnie kraj obchodzących, objawiły się jak najliczniejsze zdania. Mając nadzieję, że tak się stanie, oznajmiamy że pisma odnośne przesyłane być powinny do Komitetu Towarzystwa gospod. galic. we Lwowie, z kąd za pośrednictwem p. referenta Redakcyi Rolnika do ogłoszenia udzielania bywają. Redakcyja.

Zdania

odnoszące się do pytań, zaproponowanych na przyszły kongres delegatów wszystkich Towarzystw Przedlitawii.

I.

Wyczytawszy w Rolniku z dnia 2. sierpnia 1879 inicyatywę ze strony Towarzystwa gospod. galic. w sprawie zwołania kongresu delegatów wszystkich Towarzystw rolniczych Przedlitawii, ośmielam się odpowiedzieć na pytanie 4. co do zamknięcia granicy rosyjskiej dla przypędów wołów do Galicyi.

Zamknięcie granicy nie ustrzeże kraju od zarazy bo szwercunek (przemycanie) wołów będzie kwitł w najlepsze i

nawet najściślejsze ustawy i kary najsurowsze nie zapobiegą, temu dzięki sprytowi przemytniczemu, i chyba mur, chińskiemu podobny mógłby temu zapobiedz, tem bardziej, że w kraju ceny bydła rogatego nadzwyczaj by się podniosły, przeciwnie zaś w Rosyi a osobliwie na Bessarabii spadły by do połowy wartości. O takim spadaniu cen bydła rogatego najdowodniej przekonać się można w epokach, gdy czasowo podczas wybuchu zarazy w kilku kontumacyach naraz zostanie zamknięta granica dla wołów.

Ze kontumacye na nic się przydały albo nadzwyczaj mało, o tem nie potrzebuję i mówić — przemytnictwo obecnie kosztuje tyle co utrzymanie wołów w kontumacyi razem z cłem i wszystkimi niedogodnościami kontumacyjnemi i ten jest tylko zysk, że woły nie stoją dni 21 i nie rezykuje się na zarazę.

Najodpowiedniejszym środkiem byłaby opłata od każdej sztuki woła lub krowy po pewnej kwocie np. 10 zlr. od sztuki, (ale rząd nie pobierałby już cła) i puszczenie bez żadnych trudności w głąb kraju, opatrzywszy poprzednio, czy nie są już zarażone. Fundusz jakiby się zebrał z tych opłat, byłby bardzo znaczny, zdaje mi się, że w pierwszym roku doszedłby bez mała miliona; nie jestem zresztą statystykiem i nie mam czasu jako gospodarz tem się trudnić, ale Szanowna Redakcyja zapewne wie dokładnie ile wołów weszło w jednym roku do Galicyi z Rosyi i Mołdawii czyli Rumunii. Ten fundusz byłby składany jako zabezpieczenie i ubezpieczenie, gdyby bowiem w któremkolwiek miejscu w kraju wybuchła zaraza, zjeżdżałaby komisya, któraby zdarzoną szkodę bonifikowała. Rozumię się, że komisya nie skazywałaby całych obór na wybicie, ale płaciłaby za padłe sztuki.

Jestem pewien, że w kilkanaście lat fundusz tak składany mógłby urosnąć na miliony, a chociażbym się co do tego i mylił, to jedno jest pewne, że przemykanie upadłoby samo przez się, bo każdy wolałby zapłacić 10 zlr., jak połowę tego, i być niepewnym, czy się uda.

Wołkowce ad Borszczów 4. sierpnia 1879.

Andrzej Zbyszewski.

II.

W Nrze 2. „Rolnika z 2go sierpnia bieżącego roku, poddał komitet Towarzystwa gosp. galicyjskiego między innymi następujące pytanie, przez komitet do obrad kongresu rolniczego Przedlitawii zaproponowane, jako to: Jak można zaradzić obecnemu przeciążeniu posiadłości ziemskiej i rolnictwa w ogóle, wynikiem z nadmiernych podatków?... Na ten punkt pozwałam sobie następnie odpowiedzieć.

Nim na to pytanie da się wystosować odpowiedź, należy przejść w krótkości historię stopniowego wzrostu podatków od roku 1848.

Jednocześnie ze zniesieniem pańszczyzny, którego wynikiem był tak zw. „Grundentlastungs Zuschlag“, przysporzyły następnie wyniki wojny tak zwane „Kriegszuschlagi“, przeto źródła nadmiernego wzrostu podatków należy szukać przeważnie we wojnach, a potem w wyniku tychże, t. j. w ogólnem uzbrojeniu, przezco siła liczebna armii nieomal pięćkrotnie się spotęgowała, a zatem muszą być corocznie wydawane miliony na uzbrojenie, umundurowanie, amunicje, zakupno koni dla pomnożonej artylerji i kawalerji, na gisernie dział i t. p. Jeżeli przeto kto myśli o zniesieniu podatków, to musi również myśleć o zniesieniu wydatków na milionową armię, to jednak dopiero wtedy może nastąpić, gdyby pokój europejski był na długie lata zapewniony, zapewnienie zaś takiego trwałego pokoju możliwe jest jedynie po załatwieniu pokojowem piekących kwestji, mogących pokój Europy łatwo zakłócić. Na czele tych spraw stoi „odwet Francuzów Niemcom“, który prędkiej lub później nastąpić i całą niemal Europę pod broń postawić musi. O możliwości podobnej

odwetowej wojny, wiedzą bardzo dobrze w kierujących sferach w Niemczech, czego najlepszym dowodem są słowa Moltkego: „To, cośmy zdobyli przez kilka miesięcy, będziemy musieli przez lat 50 strzedz itd. itd.“ Jeżeli tak jest, będą musiały Niemcy i Francya przez lat 50 milionowe armie utrzymywać i na takowe miliony co roku wydawać, a gdy się tak w Niemczech i we Francji dziać będzie, to wszystkie inne mocarstwa europejskie będą musiały dla własnego bezpieczeństwa i równowagi militarnej również milionowe armie utrzymywać i na takowe przez lat 50 co roku miliony wydawać. Już ta okoliczność, pomijając inne, również załatwienia wyczekujące sprawy, stanie się powodem ruiny wszystkich ludów europejskich, zatem pójdą zamęt i rewolucya w całej Europie, których skutki i następstwa nieprzewidziane, albowiem mogą wprost ludzkość tam doprowadzić, dokąd Ultraszy partyi nihilistyczno-socialnej dąży, tj. do stanu natury. Ludy bowiem sprzykrzą sobie może krwawe zapasy i podatkiowanie na armie milionowe, zaś doprowadzone do ostatecznej ruiny materyjalnej, jako niemające nic do stracenia, chwycą się najskrajniejszych środków, te zaś będą: obalenie istniejącego porządku, a w ślad zatem upadek i całej cywilizacji i wszelkich tejeż nabytków. Wielką w tej mierze winę przypisać należy polityce inaugurowanej przez Bismarka, która stała się powodem nienormalnego stanu Europy. W pierwszym przeto rzędzie starać się należy o pojednanie Francji z Niemcami bez krwi rozlewu, w ogóle o zupełny zwrot dzisiejszej polityki zagranicznej, poczem trwały pokój w Europie będzie zapewniony i unikniemy może strasznej katastrofy, umniejszenie zaś podatków stanie się wtedy łatwiejsze.

Jako drugą ważną przyczynę przeciążenia własności ziemskiej nadmiernymi podatkami należy uważać nierówny, a przeto niesprawiedliwy rozkład podatków na własności nieruchomej i ruchomej; pod pierwszą są rozumiane posiadłości ziemskie, jakoteż budynki po wsiach i po miastach, zaś pod drugą kapitał, pod wszelkimi tegoż formami, tj. w gotówce i w papierach giełdowych.

Gdy posiadacz własności nieruchomej czy to wiejskiej lub też miejskiej, władzom podatek wymierzającym w oko wpada, i takowe wszelkie ciężary nań zwałają, kapitalista kryje się za jego plecyma. Najczęściej nie opłaca on od swoich kapitałów żadnych, lub też bardzo niskie podatki i wyzyskuje posiadacza własności nieruchomej, do czego mu właśnie nadmierne przeciążenie własności nieruchomej podatkami, sposobność następcza. To bowiem pewna, że właściciel własności nieruchomej, nie mogąc nadmierne podatki opłacać, musi uciekać się o pożyczki do kapitalisty-lichwiarza, a gdy mu ostatni na odsetki, jakie mu jego własność niesie, kapitału nie wypożyczy, dla tego musi pięć, a nawet i 10-krotną wartość swej własności zastawić, ażeby kapitał $\frac{1}{8}$ lub $\frac{1}{10}$ część tej wartości reprezentującej, osiągnąć, tj. musi ziemiannin dochód z 10ciu morgów kapitaliście jako procent oddać, żeby kapitał wartości jednego morga od niego dostać, co się też stało powodem, że tak chłop, jakoteż i właściciel posiadłości większej ziemskiej do ruiny doszedł, zaś lichwiarze się wzbogacili. Lichwę należy przeto ustawami ograniczyć, zaś kapitalistów opodatkować, bez względu, czy oni swe dochody z gotowego kapitału, lub też z papierów pociągają... Wedle mnie, należałoby na każdy pojedynczy papier, czy to akcya lub też obligacya odpowiedny podatek nałożyć, żeby posiadacze takowych przestali ziemią gardzić, mówiąc, że oni wola papier, jak ziemię, gdyż takowy bez kłopotu 6—7% niesie, gdy ostatnia zaledwo 4—5%, cowaśnie stało się powodem, że wszyscy, preferując wyższą rentę papierową, odstreczyli się od ziemi, przezco też produktywność i wartość takowej upadły, i właściciele ziemscy do ruiny doszli, gdyż ziemia w stosunku do papierów, przynoszących wyższą rentę, na uroku a temsamem na wartości straciła. Żeby przeto wartość ziemi przez obniżenie podatków podnieść, należy na papiery taki podatek nałożyć, żeby renta z takowych wyrównała się rencie z ziemi, t. j. na-

leży na papiery, które 6—8% noszą, taki podatek nałożyć, żeby tylko 5% wynosiły, zaś dochody w budżecie uzyskane przez oprocentowanie kapitalistów, którzy dotychczas potem i krwią rolników się tuczili, na korzyść własności nieruchomości zapisać, i w tej samej proporcji podatki ciężące na nieruchomości własności obniżyć. Jeżeli to nastąpi, natenczas interesu giełdowe na uroku utracą, a t m samem i spekulacja giełdowa ustanie, zaś popyt o ziemię się wzmoże, przezco wartość ziemi w szczególności, zaś nieruchomości własności w ogólności zyska, gdyż każdy kapitalista, nie widząc interesu ani w lichwie, ani też w spekulacji giełdowej, będzie się starał swój kapitał w nieruchomości własności ulokować, nabywszy zaś takową, nie będzie oszczędził reszty kapitału na wkłady, ażeby jak największe dochody wyciągnąć. Tylko powyższą drogą da się produkcyjność a tem samem wartość ziemi ad summum spotęgować, i to tanim kapitałem. W interesie najwyższym rolników leży więc, ażeby część ciężarów, które oni dotychczas sami dźwigali, na kapitalistów rozłożyć, zaś ustawami lichwę zniweczyć, a jeźliby do tego przyszło, to niejeden się przy ziemi utrzyma, którenby był musiał wywłaszczeniu ulegnąć.

Również korzystnie wpłynąć może na obniżenie podatków i wydatków w ogóle zmniejszenie ogromnych wydatków na stemple, prawników i t. p., co nastąpi, jeżeli się machina administracyjna państwa spojedynczy, tj. jeżeli się ustawodawstwo w ten sposób zmieni, ażeby każdy proceder na polu administracyjnym i sądowym, w krótkim czasie swój cel osiągnął. Szczególnie zaś należy proceder cywilno-sądowy poddać reformie od korzenia, albowiem jakaż to ujemna, a zarazem smutna strona naszego sądowno-cywilnego ustawodawstwa, że życie człowieka jest za krótkie, ażeby rozpoczęty proces młodzieńcem, zgrzybiałym starcem zakończyć... zaś najwybitniej ukazała się ta ujemna strona po równouprawnieniu włościan i pozwoleniu rozparcelowania gruntów, z kąd powstało krocie tysięcy procesów, a które zubożali włościanie, nekani przez przebiegłych przeciwników różnymi prawnymi kruczkami, lata prowadzą, rujnując się tem do reszty, i nie mogą w końcu przyjść do swej własności. Pominąwszy ślimaczy proceder w ogóle we wszystkich sprawach, należałoby przede wszystkim o uboższej klasie ludności pomyśleć, i na samym wstępie zakres drobiazgowego postępowania rozszerzyć, co najmniej dla wszystkich spraw, jakiegokolwiek bądź natury, nieprzewyższających 500 złr. W ten sposób załatwiłoby się w całej monarchii krocie tysięcy procesów w krótkim czasie, które przy terażniejszej procedurze dziesiątki lat trwać i ludność rujnować będą. To samo rozumi się o wszelkich innych gałęziach administracji państwowej, a jeżeli to nastąpi, obniżą się wydatki na administrację, a tem samem i podatki. Nadliczbowy stan urzędników można będzie nieodprawiać i w ten sposób bez chleba pozostawić, lecz pensyoniować starszych, zaś młodszych do innych działów więcej produkcyjnych, które kreowane będą, jak n. p. do biur komasacji gruntów i melioracji ziemi i t. p. przenieść.

Ażeby w końcu zrównoważyć prawdziwą potrzebę ze zbytkiem, należałoby również na wszelkie przedmioty w ogólności, zaś na sprowadzone z zagranicy w szczególności, odpowiedny podatek konsumcyjny nałożyć, przezto li tylko prawdziwie zamożna klasa społeczeństwa takowe używać mogła, zaś mniej zamożne musiałby się bez tego obejść. Powstałe dochody z podatku zbytkowego, mogłyby korzystnie na obniżenie podatków obciążających tak rolników, jakoteż i klasy pracujące wpłynąć. Między innymi należałoby zbytkowy podatek na tych nałożyć, którzy 4ma końmi jeżdżą, wychodząc z zapatrywania, że kto może dla uwiezienia swej godnej osoby, ważącej kilkadziesiąt kilo, 4ry konie założyć, ten może też i od tej czwórki 200—300 złr. zapłacić podatku. Nowości te wpłynęłyby bardzo korzystnie, szczególnie w naszym kraju, nie tylko na podniesienie rolnictwa, ale niezawodnie i na rozbudzenie przemysłu, albo-

wiem przestanoby trzymać połowę koni „darmojadów“ na stajniach, które zwykły w pełnym słowa znaczeniu połowę dochodów z majątków zjadać, zaś przeto oszczędziłoby się bardzo wiele, które oszczędności użyte na podniesienie gospodarstwa, niejednego obywatela wydobłyby z długów i od wywłaszczenia uchroniły.

E. T.

Pługi Sack'a.

Przypadkiem spotkałem się z Przewodnikiem przemysłowo-rolniczym redagowanym w Krakowie przez pana A. Szczepańskiego. W Nr. 119 wartykule „Reforma uprawy roli“ słusznie twierdzi autor, że pogłębieniem warstwy rodzajnej zwiększy się płodność roli, by zaś tego celu dopiąć trzeba według słów autora tak orkę wykonać, żeby skibę dwunasto-calowej grubości skruszyć przez rozdzielenie jej, a zarazem odłożyć prawidłowo, to jest wierzch z ścierniskiem, z chwastami ułożyć na spód, żeby tam zgniły, a spód, podglebie wydobyć na wierzch, żeby pod wpływem powietrza, rosy, deszczu i słońca użyźnił się, a nadto, żeby i nawóz wygodnie w środku skruszonej i odłożonej skiby został umieszczony. **Idzie o to, żeby za jedną robotą, jednym pługiem dokonać dwie orki, skibę skruszyć, odłożyć, i rolę z chwastów zupełnie oczyścić.**“ Do wykonania tej niezbędnej do dobrej uprawy roboty służą piętrowe pługi Sack'a, i rzeczywiście odpowiadają one zupełnie swemu celowi, a czemu to autor zaprzecza, twierdzi on bowiem poniżej, że Sack'a pługi wysadzają wysoką skibę spodnią, która się obrywa i zapada napowrót do wyoru, a więc przy następnym przejściu takiego pługa wierzchnia skiba z chwastami już nie może zapaść na dno wyoru, ale wsparta na obszer-nych bryłach wznosi się wyżej, w skutek tego znowu następna skiba, która ją nakrywa, jeszcze wyżej bywa wysadzona i obrywa się jeszcze więcej. Przezto skiba wierzchnia coraz bliżej do powierzchni się zbliża, umożliwia dalszy rozrost zawartych w niej chwastów, i tym sposobem cel zupełnie zostaje chybnym, tj. głęboko zaozane chwasty wydobywają się napowrót, bo słusznie autor żąda łatwego oczyszczenia roli przez silne zagłębienie chwastów. Tak to użwał szanowny autor artykułu „Reforma uprawy roli“ pługi Sack'a za niedostateczne do powyższej, zasadniczo dobrej uprawy, a nawet szkodliwie takową wykonujące; moja kilkoletnia praktyka w tym względzie z pługiem Sack'a, inaczej mnie przekonana. Roku przeszłego sprawiłem Sackami Nr. 3 (w ostatnim katalogu f 6) tak zwanym uniwersalnym pługiem 500 morgów, obok tego robię od 8—14 cali pługiem Nr. 2, który był także na zebraniu oddziału rohatyńskiego 21. czerwca 1879 próbowanym. Zorawszy Sackami bardzo już znaczne przestrzenie, przekonałem się, że podrzynacze poderznawszy wierzchnią warstwę z chwastami, czy to z koniczynskiem czy z ścierniskiem, chowają w spód bruzdy zupełnie a powtórna skiba właściwego pługa zupełnie takowe zakrywa, listwą z tyłu odkładnicy będącą bardzo skutecznie ziemię podnosi i nastrasza tak, że nietylko choćby najdłuższych chwastów, jak bodiaków, piolunów, dziewanny itp. zupełnie nie widać, ale do tegoż ziemia tak w skibie jak na wierzchu jest zupełnie rozkruszona, że pożądana pulchność roli jest istotnie osiągnięta. Bruzda po pługach Sack'a jest zupełnie czystą, nigdy nietylko bryłami się nie rzuca, ale nawet ziemia sypka, pulchna nie zsypuje się do bruzdy, bruzda jest czystą jakby wymiecioną, równo odciętą tak w swej podeszwie jak i w boku lewym, a listwa dodana do odkładnicy bardzo tu skutecznie działa, i pomaga do bardzo potrzebnego nastro-

szczenia ziemi. W taką brudę następna skiba bardzo prawidłowo się układa swemi na pół przerzniętymi połowami, i tym sposobem właśnie pługi Sack'a wykonują doskonale taką robotę, jaką autor na czele żąda, a o jakiej mnie moja praktyka przekonuje, o jakiej przekonali się gospodarze, będący przy próbie orek w Oskrześnińcach na zebraniu oddziału rolniczo-rolniczego, o jakiej przekonał się wreszcie także red. „Rolnika“ naocznie w Bouszowie, gdy mu pokazał orkę pługiem Nr. 2., jak tam bardzo zaperzone pole przeorywane głęboko do 12 cali, nie okazywało już śladu perzu, bo go pług zupełnie zakopał i zasypał.

Tu powtórzyć mi wypada tylko słowa szanownego redaktora, który wtedy wyrzekł: „P. Gąsiorowski pewnie nie widział roboty pługów Sacka, kiedy podnosząc projekt swego pługa (w Rolniku Nr. 2. i 3. XXIV.) niesłusznie potępił wykonanie roboty pługa Sackowskiego“, dodam że i autor rozprawy „Reforma uprawy roli“ nie widział pewnie owych pługów orzących, kiedy wykonanie tychże, tak fałszywie opisuje. Wszystko to wygląda tak, jakby przeznaczone było do podniesienia doskonałości przyszłego pługa p. Gąsiorowskiego, który dawno zapowiedziany, dotąd jeszcze próbowanym podobno nie był *), a przynajmniej nie był dany do próby do szkoły rolniczej w Dublinach, gdzie istnieje w tym względzie ustanowiona komisja, może tam okaże się, że pług pana Gąsiorowskiego jest najdoskonalszym narzędziem orki, że wykonanie będzie takie, iż żadnego a żadnego narzędzia uprawy pod siewnik nawet rządowy już więcej używać nie potrzeba będzie, i po odleżeniu się tylko roli, po paru tygodniach wprost siewnik rządowy wprowadzić będzie można; może przy głębokości 12“ pług tak lekko będzie szedł, że dostateczną będzie do pociąga para bydła; materiały w pługu może będzie tak doskonały, że nawet lemiesz nigdy na włos się nie zużyje po kilkoletnim użyciu, że pług będzie tak tanim jak jarmarczne ruchadło. Jeśli pługi pana Gąsiorowskiego w takim kierunku będą doskonałe, wtedy wolno potępić Sacki, ale dziś gdzie pługów Sack'a tysiące pracuje z wielkim zadowoleniem gospodarzy, nie wypada fałszywym opisaniem potępić w swoim rodzaju doskonałe narzędzie. Tym sposobem autor wyrządza tylko szkodę rolnictwu, odstrasza bowiem gospodarzy od ogólnego użycia owych doskonałych pługów, o których słusznie twierdzi p. Czajkowski w korespondencji z Bilcza, że w gospodarstwie rolnem stanowią one epokę.

Od kilku lat podobno używa pługów Sack'a p. prof. Pańkowski w swoim własnym gospodarstwie, a dziś i na folwarku Dublańskim, tam więc odsyłam autora i pana Gąsiorowskiego o bliższe poinformowanie się co do dokładności pożądanej w wykonaniu orki pługami Sacka, będzie to zdaje się najkompetetniejsze miejsce, do poinformowania się nietylko powyższych panów, ale i wszystkich gospodarzy chcących u siebie Sack'a pługi wprowadzić, którym życzę by tego w interesie własnych gospodarstw jak najprędzej dokonali. Tak pan Szczepański w „Przewodniku“ jak i pan Gąsiorowski w „Rolniku“ twierdzą, że Sacka pługi zdolne tylko do pogłębiania do 10“, a toż pewnie nie wiedzą, że Sack wyrabia czworakie pługi. Pierwszy i drugi są właściwe Rayole: pierwszy bierze od 12—18“ głębokości, drugi od 8—14“. Trzeci pług uniwersalnym zwany, (bo do jego grządziela z koleśnicami dadzą się przystosować inne narzędzia do uprawy roli jak ekstirpator, skaryfikator, spulchniacze, 3 i 2skibowe podrzynacze, pogłębiacze, okopywacze itp.) bierze od 6—10“, czwarty pług (fig. 7) od 4—8“. Według mego doświadczenia, kto ma głęboką glebę i silny pociągowy inwentarz niech używa Nr. 4, powszechnym jednak powinien być Nr. 3 (w katalogu ostatnim fig. 6). Pługiem tym zwykła naszego inwentarza czwórka swobodnie do 10 cali bez przeciążenia

orać może; gdybyśmy w powszechnych naszych stosunkach przynajmniej tę głębokość zechcieli osiągnąć, jużby się bardzo wiele zrobiło dla podniesienia płodności roli. We wszystkich przepuszczalnych ziemiach naszych bez obawy powinnismy tej głębokości orkę wykonywać, na początek przynajmniej w zięblach, a wydajność roli znakomicie się podniesie, przy dzisiejszych zaś niskich cenach naszych produktów, bardzo będzie pożądanem, gdy przeciętną wydajność z naszej przepuszczalnej roli potrafimy bez nadzwyczajnych kosztów podnieść powyżej 10 ziarn z morga. Sack'a pługi nam pomogą do tego, tem bardziej, że są to samochody, to jest orzące doskonale bez oracza trzymającego za czepli, który zwłaszcza na Rnsi swym niepoprawnym uporem i niby to żałowaniem chudoby był główną przeszkodą w otrzymaniu pożądanej jednostajnej głębokości. Tu zapytuję pana Gąsiorowskiego, czy jego pług ma być samochodem, bo jeśli nie, jak to pozwalam sobie sądzić z jego rozprawy w Rolniku, to z powszechnego względu niech się koniecznie postara, by był tak doskonałym samochodem, jak Sack'a pługi ostatniej doskonałej w tym względzie konstrukcyi, inaczej nie potrafi wykonać powyżej żądanej właściwej uprawy roli.

Wielu gospodarzy odstrasza od zakupna pługów Sacka cena za wysoka, otóż w tym względzie donoszę, że podług świeżo otrzymanego nowego katalogu na miejscu tj. Plagwitz Lipsk Nr. 2 kosztuje marek 98, zaś Nr. 3 (fig. 6) marek 90; (marka dzisiaj podług kursu lwowskiego 57 cent., ale sprowadzenie do Lwowa i cło kosztuje około 10 złr., więc wypadnie u nas o tyleż więcej). Z doświadczenia radzę wprost do fabryki się udawać, pomijając wszelkich agentów i pośredników, pieniądze także lepiej wymieniać w banku na marki, bo koleje przy obrachunku za pobraniem daleko niższy kurs rachują i tak markami posłać do fabryki, a już później tylko transport i cło zapłacić na kolei. Fabryki zagraniczne zwykły dawać opusty, zamiast takowych radziłbym wytargować sobie więcej zapaśnych lemieszów a dobrzeby i jedno trzuso zapaśne. Najlepiej byłoby i najkorzystniejszej dla kieszeni gospodarzy, by członkowie jakiegoś oddziału razem dla siebie większą ilość sprowadzali, możnaby w takim razie coś więcej utargować. Taką wspólnością między członkami jednego Towarzystwa, można pojedynczemu gospodarstwu wiele oszczędności pożądanej przesporyżać, ale niestety w naszych oddziałach jakoś za mało tego poczucia, współpomagania sobie wzajemnego; każdy z osobna bywa u nas przez kupców i miasteczkowych kramarzy wyzyskiwany, bośmy za leniwi do sąsiedzkiej łączności, do najwłaściwszego stowarzyszenia się w jednakowych interesach, do wspólnego zaopatrywania się w codzienne potrzeby naszych gospodarstw.

Na wystawie w Sanoku widziałem pług uniwersalny Sacka (Nr. 3) wyrobu p. Wichery ze Lwowa, mają one już od wiosny funkcyonować w Dublinach. Prosilibyśmy pana profesora Pańkowskiego, kierującego teraz gospodarstwem Dublańskim o łaskawe uwiadomienie w Rolniku, czy w użyciu okazały się owe wyroby lwowskie tak dobre jak zagraniczne, mianowicie: czy równie są dokładnie wykonane, jak fabrykaty Sacka, czy materiały równie trwałe, i czy orkę tak samo dokładnie wykonują? Co do ceny tych pługów, to w cenniku ani ogłoszeniach p. Wichery nie mogłem się z temiż spotkać, słyszałem tylko od zastępcy p. Wichery, że kosztują 54 złr. a na innym miejscu że 56 złr. Przecież to dziwnie, jeśli w Plagwitz kosztują po 40 złr., to czy u nas materiały i robotnik o tyle jest droższym, że we Lwowie jeden pług ma być o 14 — 16 złr. droższym. Gdyby tak było, wtedy najkorzystniej sprowadzać pługi Sack'a wprost z fabryki, z kąd przy pewności doskonałego wyrobu po zapłaceniu transportu i cła jeszcze o parę złr. można je mieć taniej. Już to nasi panowie fabrykanci, naśladowując obce wyroby, żądają cen jeżeli nie wyższych, to przynajmniej takich jak za granicą wśród trudniejszych warunków. I tak spotykam w tej okolicy pługi p. Dajewskiego z miasteczka Pod-

*) Próba odbyła się pod Krakowem, nie nadestano nam jednak dotąd żadnej relacyi. (Red.)

bajec, gdzie utrzymanie czeladzi nader tanie; są to wyroby zupełnie na wzór tak zwanych Claytonowskich Nr. 2, jeden taki pług kosztuje w Podhajcach 42 złr., a we Lwowie w składzie Schuttlewortha 40 złr. Pługi te są dożyć na Podolu rozpowszechnione, wprawdzie są one o wiele lepsze od niegdyś powszechnych Zugmajerowskich, ale wobec Sackowskich ostać się nie powinny i jeśli pług Sack'a kosztuje 50 złr., to te ze swą cienką blaszaną odkładnicą, która po rocznym użyciu zupełnie się przedziurawia, i 20 złr. nie są warte.

Powtarzam jeszcze raz, że rolnicy nie powinni się przestraszać drogocnością pługów Sack'a, bo one, śmiało to twierdzą, są najtańsze. Najpierw oszczędzają wiele czasu, ponieważ jedna orka jest dostateczną; powtóre, że zamiast dwóch ludzi, do obsługi numeru 3 potrzeba tylko człowieka jednego po trzecie, że jednostajnym pogłębieniem przyczynia się do zwiększenia rodzajności ziemi tak, iż siewie już w jednym roku zwrócą wyłożony na nie kapitał, i dadzą ostatecznie możebność raz nazawsze wykonywania dobrej uprawy, utrzymania roli w należytej pulchności i czystości.

Odnosnie do uprawki jednorazowej pługami Sack'a zdaje mi się być pożytecznym, zaraz po wykonanej orce pod oziminy po skibie przejść poprzek podwójnym walcem pierścieniowym; tym sposobem uzyskuje się należyte skruszenie i zrównanie roli.

Wracając jeszcze do zarzutów głównych przeciw pługom Sack'a przez p. Gąsiorowskiego robionych, to zdaje mi się także nieuzasadnionym tem, jakoby przykrycie nawozu było nieodpowiednie. Przy użyciu właściwego Rajolu (który głównie do zierbli powinien być tylko użytym) byłoby to może za głęboko, ale przy użyciu owego pługu uniwersalnego, orzącego do 10 cali zdaje mi się być obawa płonna, że gnój będzie za głęboko przykryty; proszę także zauważać, że tenże po podrzynaczu trochę skosem się układa, że gnój do środka wysokości skiby dochodzi. Co do zarzutu że temi pługami nie można przykrywać ziemniaków, może odeprę twierdzeniem, że podobność i pług pana Gąsiorowskiego, jeśli ma orać do 12 cali głęboko, tego nie potrafi odpowiednio wykonać, bo jego minimum głębokości będzie pewnie 5 — 6" a to już jest za wielką głębokość do przykrycia ziemniaków. Do tego celu może się dadzą użyć Sacka podrzynacze (fig. 12) 2 lub 3skibowe (samochoły) te 3 lemieszki biorą 75 cent., więc 2 stanowiłyby dobrą szerokość oddalenia rzędów ziemniaczanych, nie wiem tylko, czy osiągnie się nimi dostateczną głębokość do przykrycia ziemniaków.

Gdzie indziej już wspominałem (koresp. z nad Styru), że Sacki pomimowoli nauczanas prawidłowej uprawy, oto orząc tylko raz, bo za jedną robotą pokładamy i odsypujemy, zrobimy naszą uprawkę wcześniej, rola ma dosyć czasu do pożądanego odleżenia się przed siewem, odpowiednimi spulchniaczami należyście ją spulchnimy i wyczyścimy, a potem już albo siewnik rzędowy wprowadzimy, albo zasiawszy rzutem na dobrze i śmiało zawleczonej roli umieścimy ziarno w mniej więcej jednostajnej głębokości. Ustrzeżemy się tu ogólnego błędu podolskich gospodarstw, że nie będziemy siać na skibę świeżej orki przed siewem wprost wykonanej, poczem siew tylko broną się zawleka. Przy takiej uprawie odpowiedniego wydobrzenia ziemi spodziewać się nie można, wykonanie zaś siewu jest bardzo niedbałe, ziarno zbiega się w rowki przez skiby potworzone, w których się za nadto gęsto gromadzi, na skibie samej zaś pozostaje za nadto rzadko. Taki siew na skibę powinienby być zupełnie już zarzucony, i dziwi mię, że go jeszcze Podolacy i Pokucianie używają, gdy nawet włóścianie bełzcy na skiby nie siewają; wszelkie uprawki wykonują za pomocą radeł, to też niwy włóściańskie odznaczają się tam zwykle bardzo pięknym stanem zbóż. Większym gospodarstwom radła niech zastępują ekstyrpastory. Sack wyrabia takowe by je przystosować do pługa uniwersalnego (fig. 19) nie miałem takowych w użyciu, ktoby je już z panów gospo-

darzy używał, prosiłbym o relację w tym względzie w Rolniku. Byłoby też pożytecznym, gdyby kto z doświadczenia własnego zdał sprawę o funkcyonowaniu innych narzędzi wyrobu Sack'a przystosowywanych do pługa uniwersalnego. W ostatnim katalogu pojawił się podrzynacz do łąk jako samochód, wartoby o tegoż funkcyonowaniu mieć także sprawiedliwą wiadomość z doświadczenia gospodarskiego. Zasługują także na uwagę siewniki rządowe Sackowskie; w ostatnim katalogu pojawiają się po raz pierwszy zdaje mi się trzymetrowej długości, w których można używać od 6—29 rzędów, taką wielką ilość rzędów jeszcze dotąd nie używano, czy to tylko będzie w użyciu odpowiednem? przy 29 rzędach, odległość rzędów jest od siebie po 4". Trudniejszym, a przecież pożądanym jest użycie siewnika 2metrowego o najwyżej 25 rzędach, gdzie oddalenie rzędów już ad minimum posunięte, bo tylko do 3" (80 milim.) od siebie. Wartoby ażeby komisya Dublańska wypróbowała owe siewniki i powyższe narzędzia i podała rezultaty jak najprędzej w Rolniku.

Na zakończenie pozwalam sobie dać radę szan. kolegom ażeby, nim najdoskonalszy pług p. Gąsiorowskiego tak nam już naprzód zachwalany, w praktyczne życie wejdzie, korzystać tymczasem z samochodów Sacka, bo pomimo potępiań „Przewodnika rolniczego“, przyniosą one gospodarstwom naszym znakomite korzyści. Uprawa stanie się tak dokładną, jaką to żąda autor „Reformy uprawy roli“, a przytem uprawa mechaniczna będzie prawie o połowę tańszą. Sacka pługi więc już dziś dają nam możność przeprowadzenia reformy uprawy roli, pozwolą tanim kosztem pogłębić glebę, i tym sposobem łatwo uzyskać znakomitszą też wydatności. Niech nam tylko do tego pomogą krajowi fabrykanci narzędzi rolniczych, i unormują ceny pługów Sack'a i innych narzędzi dających się przystosować do uniwersalnego pługa, niech nam we Lwowie dadzą po tej samej cenie jak w Plagwitz a pan Wychera, gdy się wziął już do wyrabiania tychże, niech niższy ceny i poniżej 40 złr., a zrobi to w własnym interesie, bo za niższą cenę znajdzie liczniejszych odbiorców i przekona się o znakomitych rezultatach starej kupieckiej reguły: staraj się o zysk mały ale częsty.

Bouszów dnia 31. lipca 1879.

A. Świeżawski.

Kości jako nawóz, ich działanie i użycie

przez

Dr. S. KUDELKĘ.

(Dokończenie).

Analizy L. Hensolta*) wykazały znaczne różnice w składzie kości, jak poniżej przytoczone cyfry dowodzą.

Zawartość azotu i kwasu fosforowego w trzech gatunkach kości był następujący:

	azotu	kwasu fosforowego
Wielkie kości rurkowate (Frohnerknochen)	4.20%	26.12%
Kości czaszkowe owcy (Sammellknochen)	4.76%	21.76%
Małe kości rurkowate (Leimsiederknochen)	2.94%	23.80%

Przypuszczając, że przy przeróbce tych kości na mąkę nic się nie traci, to wartość wyrobionej z tych kości mąki, przyjmując cenę jednego kilo azotu na 90 ct., a kwasu fosforowego 30 ct., wynosić będzie:

*) „Landwirthschaftliche Annalen des meklenburgischen patriotischen Vereines“. 1878. Nr. 15.

z pierwszego gatunku	5 zł. 80 ct. za 50 kilo
„ drugiego	5 „ 40 „ „ „ „
„ trzeciego	4 „ 90 „ „ „ „

Widzimy z tych analiz i z obliczeń na nich opartych, że różnica wartości tych różnych gatunków mąki kościanej wynosi blisko 20% wartości ostatniego gatunku. Jest to cyfra zbyt wymowna, bym się jeszcze potrzebował silić o dalsze dowodzenie konieczności żądania gwarancyi za jakość i procent materji pożywnych dla roślin w mące kościanej i przekonania się przez przesyłkę odpowiednio wybranej próbki do stacyi kontroli nawozów lub innej stacyi doświadczalnej. Kto bowiem nabrał przekonania, że mu się kilkadziesiąt złr. na zakupno tego nawozu opłaci, ten nie może szczenić wydatku kilku złr. na zapewnienie się, że wydatek ów w znacznej części nie będzie zmarnowanym.

Działanie dobrej parowanej mąki kościanej jest dosyć szybkie i pewne, a to dla tego, że w niej znachodzą się dwa ważne składniki w formie bardzo przystępnej dla roślin. Azot bowiem znachodzi się przeważnie w formie kleju, którego produkta rozkładu stanowią pożywienie, mogące być przez rośliny wprost przyjętem, a zasady fosforan wapniowy kości rozpuszcza się z łatwością w rozkładającym się kleju, jak tego dowodzą wspomniane już powyżej doświadczenia profesora Krockera. Chcąc jeszcze przyspieszyć działanie mąki kościanej, najodpowiedniej postąpimy, jeśli przed użyciem spowodujemy wszczęcie się rozkładu przez zmieszanie jej z dobrą ziemią lub trocinami i zwilżanie gnojówką lub zmieszanie jej z nawozem owczym lub końskim, albo z innymi łatwo gnijącymi materjami. Przy takim kompostowaniu odgrywa przerabianie kupy ważną rolę, przyspiesza ono bowiem rozkład kości tyle pożądanym i ułatwia jednostajne rozdzielanie mąki w całej masie.

Dla okolic, gdzie popiół drewniany tani, jak na przykład w niektórych okolicach Polski i Moskwy, zaleca się sposób przygotowania kości profesora Ilienkowa. Polega on na przekładaniu warstw kości poprzednio siekierą nieco rozdrobnionych warstwami popiołu i wapna palonego w murowanych lub ocembrowanych dolach. Za dolaniem wody łączy się wapno z kwasem węglowym węglanu potasowego, głównego składnika popiołu drewnianego, przy czem uwolniony gryzący ług potasowy niszczy substancję organiczną kości, skutkiem czego cała masa kości staje się łatwo roztarliwą. Po wysuszeniu i wymieszaniu jej ze suchą ziemią lub miałkim torfem przedstawia ona proszek, zawierający prócz składników kości, jeszcze znaczną ilość węglanu potasowego.

Dla przyspieszenia działania mąki kościanej radził Liebig roztwarzać zawarty w nich zasadowy fosforan wapniowy, który we wodzie bardzo łatwo jest rozpuszczalny. Myśl ta przeprowadzona w czyn, błogie przyniosła skutki, ale głównie w zastosowaniu do kopalnych fosforanów, mąka kościana bowiem zaprawiona kwasem siarkowym daje produkt niewysychający, a ztąd trudny do dokładnego rozdzielania. Przyczyną tego jest mażąca się materja, wytwarzająca się skutkiem działania kwasu siarkowego na klej kościany.

Ponieważ wszelkie usiłowania dotychczas poczynione w celu osuszenia kości roztworzonych kwasem siarkowym speliły na niczem, przeto dzisiaj najpowszechniej używają mąki kościanej nieroztworzonej. W niektórych fabrykach zaś przygotowują mąkę kościaną częściowo roztworzoną, używając zazwyczaj $\frac{2}{3}$ lub $\frac{3}{4}$ tej ilości kwasu siarkowego, któraby do zupełnego roztworzenia całej ilości zasadniczego fosforanu wapniowego była potrzebną. Otrzymany w ten sposób nawóz wysycha o wiele łatwiej, niż mąka zupełnie roztworzona i zawiera około 3% azotu, 10% łatwo a 6% trudno rozpuszczalnego kwasu fosforowego. Stosunek azotu do kwasu fosforowego jest w takim produkcie za mały i dla tego wyrabiają dzisiaj dosyć powszechnie mąkę kościaną roztworzoną z dodatkami azotowymi.

Dodatki te mogą być bardzo różne, najpowszechniej jednak używają w tym celu krwi, rogów i odpadków skórnych, które pod stosownymi kamieniami młyńskimi mięszają zaraz z kośćmi i odpowiednią ilością kwasu siarkowego. Mięszaniny takie zawierające 4 do 7% azotu, a 8 do 11% łatwo rozpuszczalnego kwasu fosforowego są dzisiaj w handlu dosyć powszechne.

Działanie podobnych mięszanin jest o wiele szybsze i pewniejsze niż zwykłej mąki kościanej parowanej. Działanie pierwszych możnaby poniekąd porównać do działania roztworzonego guana peruwiańskiego, ostatniej zaś do działania gnana surowego.

Użycie mąki kościanej jest bardzo proste. W ilości 100 do 300 kilo na morg rozsiewa się ją ręką lub siewnikiem na dłuższy czas przed siewem, a więc pod jarzyny już w jesieni, pod ozimy zaś, które na niej najlepiej prosperują, na dni kilkanaście przed siewem ziarna. Jakiej ilości w danem gospodarstwie najekonomiczniej użyć wypadnie, o tem tylko rozstrzygnąć mogą próby miejscowe z różną ilością tego nawozu starannie wykonane.

Pod ozimy, których vegetacya jest stosunkowo długa, można użyć i niekompostowanej mąki kościanej, pod jarzyny zaś najlepiej rozsiewać mąkę nieco przegnitą lub częściowo roztworzoną.

Rozsianą mąkę kościaną należy albo płytko przyorać, albo za pomocą ciężkiej brony dobrze wymieszać ze ziemią.

Jeszcze o kaniance.

Zimno, chmurno i wilgotno, deszcz bez końca raz bije o szyby i jak z cebra leje, potem gęsty i drobny, znów kropie rzadkie i grube, słońce rzadko przerzyna chmury i wzdłuża umarłe nadzieje, ale niebawem szum wiatru, ciemna zasłona obłoków i woda z niebios bez miary, wskazują smutną rzeczywistość, istnieje jak życie gospodarza tak skąpe w promienie nadziei a tylko przez nią utrzymywane! pełne zawodów, walk z przyrodą, walk z zestawkami, walk z ludźmi, walk z niebem i ziemią. Czy tylko tak u nas? mówiąc z hr. Wodzickim. „Czy tylko słodko za ojczyznę umierać, ale gorzko w niej żyć?“ Nasze życie polityczne, to często przykra, nekająca, zawsze namiętna walka; ale walka — to życie: nasza autonomia — to apatya, nasze gospodarstwo, to mówiąc z Heineem, jak religia żydów, nieszczęście! I jakże go nie odczuwać dzisiaj przedewszystkiem głęboko, gdy siedzę i mam czas pisać i żale moje opiewać mając zaledwie rzepak w szopie, jedną czwartą koniczu i siana w stertach, żyto i banatka czekają sierpa, a tu deszcz i deszcz bez końca! Co w zimie nie wymarzło, co na wiosnę nie wyprzało, co myszy nie zjadły, co glanzkefery z rzepaku zostawiły, co rdza i grzyb ominały, niezmiarka nie uszkodziła, co gasienice jesienne i wiosenne zaszanowały, to teraz w pełnym lecie, gnije, wypada, porasta i niszczyje!!

Jakże wśród kłesk tak wielu nie wspomnąć o kaniance, niewyliczonej w tym rzedzie gospodarczych nieszczęść, toć ona przecie należy do moich specjalnych utrapień. Otóż gdy uwaga większości (tych szczęśliwych) ostatnimi laty do piero zwróconą została na tę, że tak powiem, biedę, od lat 30, należała ona u mnie do tych, które mię najbardziej trapiły. Jak ongi Napoleon III. studyował stosunki Europy, tak sprawa ta, wraz z kwestyą myszy i szczurów (o których innym czasem) należała do tych, które badałem. Ależ, niestety, cesarz francuski, znalazł jeden swój Sedan, a mnie pomimo wysień owe miłe przedmioty studyów moich, prawie co rok także Sedan gospodarski wyrządzają.

Odebrawszy przed 31. laty gospodarstwo, zastałem tam koniczu 51 morgów, z którego pierwszego pokosu postawiłem przeszło 96 sążni koniczu (à 40 ctn.) wydatek, z którym więcej nigdy się nie spotkałem; konicz był tak piękny, że często przejezdni zatrzymywali się i łan obchodzili. Ten sam łan koniczu do drugiego pokosu prawie zniknął, obłókł się barwą czerwoniawą, a wyłop zdaje się, rozszerzając się w miarę siły pola, wydał kilka nędznych kopic siana, przez było i owce niechętnie spożytych. Jako młody gospodarz zaliczałem tę kłeskę do przypadkowych, a gdy rok następny, wilgotny okazał na polach konicz nie zły, z bardzo rzadkimi miejscami kianką zarosłymi, sądziłem, że bieda zażegnana. Lata późniejsze nauczyły mnie inaczej patrzeć na tę kłeskę gospodarską, a gdy ta na przemian z myszami, częściej się powtarzała, starałem się, o ile sił stało, zapobiedz temu. Otóż gdy istota rzeczy nie była mi znana, zapobiegałem, gdy kianka już była się rozpostarła po łanie. Wygrabywanie, okopywanie, polewanie miejsc kianką zarosłych siarkowym roztworem, nareszcie, co najwięcej skutkowało, odstawienie kilku chłopców, których zadaniem było co dzień z grabiami i koszykiem w ręku niszczyć wyłop bezustannie. Gdy nauka prawdziwy powód wykryła, to jest, że nasienie drobne kianki z nasieniem koniczu było zmieszane, próbowałem konicz z piaskiem zmieszany w wodzie tym sposobem oczyścić, iż lżejsze ziarna kianki jako spłóczyny wyrzucałem. Dalej sprowadziłem sita z Wiednia, które drobne kianki nasienie od koniczu odłączały, wreszcie młynek Carowa i próbną „Dozę“ Pretzsch'a z Jeny dla konstatowania, czy ziarenka kianki w koniczu się znajdują. Oprócz tego kupowałem nasienie od gospodarzy, u których wprzód badałem i wyświeconem okiem przejrzałem łany koniczu, i nareszcie sprowadziłem część nasienia, naprzód w lecie zamówionego, z dóbr hr. Attemsa, płacąc (jak się wykazać moge) złr. 74 za 50 kilo koniczu. Daremnie! Jak tylko rok suchy, sprzyjający temu pasożytowi, nie pojedyncze plamy, ale przeważnie łan cały był kianką pokryty, konicz w siewni żytniej lub jęczmiennej w pierwszym roku okazał w jesieni w tysiącnych miejscach zarodki kianki. Gazon w ogrodzie, co kilka dni koszony, okrył się siatką drobnutką tego pasożytu, wyka była nim nawiedzona, miedze w polu, nieużytki niem się oblokły! I cóż, pytam, na takie rozszerzone zło, zaradzi sposób zalecany przez hr. K. Wodzickiego, posypywanie miejsc kianką powleczonych, plewą? Jak zazdraszczam temu znakomitemu gospodarzowi i tak pod każdym względem cenionemu mężowi, że tak mało posiadał kianki, iż ten sposób tepienia mu wystarczyć mógł, bo że na pojedyncze plamy pomaga, to pewna, bo zamykając tym sposobem powietrze, w miejscach pokrytych kianką, uniemożliwia się dalsze życie roślinne. Ale skąd tyle plewy, tyle ludzi, tyle zachodu na łany wielkie, gdzie przynajmniej 100 miejsc na każdym morgu? A że nie ja jestem przeważnie wyszczególnionym przez tego straszego gościa, i że ja nie sam bywam nawiedzany, doświadczyłem w roku zeszłym, przekonując się naocznie, iż od żyźnych płaszczyzn ziemi samborskiej do chudych gór sanockich, kianka bujnie się rozkrzewiała tak na polankach włociańskich, jak na obszer-nych łanach dworskich intensywnie zagospodarowanych. Słusznie twierdzi hr. K. Wodzicki iż w zarodzie temu zaradzić trzeba, „toć ja i ekonom jeździmy w Czerweu codziennie na koniec pokonicznych w tym celu“. Rzeczywiście są lata (jak obecny wilgotny), w których rzadkie miejsca kianki łatwo zniszczyć można, ale w sprzyjających okolicznościach występuje ona tak gęsto, iż z Niemcem mówiąc „dass es uns über den Kopf wächst!“ Pewnikiem jest, że w kraju już się tak kianka rozpostarła, że nasienie jej w niezliczonych miejscach w ziemi spoczywa, czekając sposobności wegetacji. Mojem skromnem zdaniem przynajmniej, pojedyncze wysilenia na nic się nie przydadzą, dla tego też, chociaż niechętnie, w tym wypadku pójdę za Lasal-

lem sądząc, że tylko Rząd pomoc przynieść może. Italia fara da se — ale tak tylko jak Italia, przy pomocy silnych. W Niemczech, wyczytałem (gdzie, nie pamiętam), że z urzędu biorą się do tego i ustawą jest nakazane wszędzie, gdzie tylko kianka się okaże, niszczyć ją przymusem*), albo przeoraniem pola nawiedzonego, albo wypaszaniem owcami (Pferchung). Naśladowując tymczasem Niemców w ochronie produkcji krajowej, uczynimy to później niezawodnie w ochronie jej spieniężenia. Suprema lex, ten sposób przez kilka lat powtarzany może zapobiedz ogólnej kłesce i jest jedynym środkiem oswobodzenia nas i innych od tego pasożyta, który gdy się dalej wzmóże naszym gospoarstwem nada inny obrót, ale ujemny. Dlatego dziękując hr. Wodzickiemu za praktyczną radę i użytkując ją w każdym razie możebnym, nie traćmy z oka wszystkie drogi nam dostępne, by wywołać ustawę, która niezaprzeczenie do stanowczego pozbycia się tej plagi doprowadzić musi.

Zawidowice 16. lipca 1879.

Edward Weissmann.

Manna jadalna (*Glyceria fluitans*).

W numerze 188 „Gazety Narodowej“, dział „Gospodarstwo, handel i przemysł“, znalazłem ustęp, który mógłby właściciele jałowych, piaszczystych gruntów narazić na niepo- trzebne wydatki, nie mówiąc już o przykrości, jaką sprawia każdy zawód. Tem bardziej uważam za potrzebne objaśnienie, gdy już byłem zainteresowany w tej sprawie przez jednego z pilnych czytelników wzmiankowanej Gazety. Tytuł tego usępu jest: Zużytkowanie piasków.

Ponieważ może nie wszyscy ziemianie Gazetę Narodową czytują, pozwalam sobie cały ten ustęp dosłownie przytoczyć: „Zużytkowanie piasków. Jednem z najważniejszych, a zarazem najtrudniejszych zadań rolnika jest korzystne wyszukiwanie takich piasków, które żyto bardzo liche, a kartofli wcale nie rodzą. Ziemia podobna, z małym wyjątkiem, w większych lub mniejszych kawałkach znajduje się wszędzie. Obsiewamy je łubinem, nieosobliwie, zrazu zwłaszcza, udając się, obsadzamy bulwami albo zostawiamy jako nieużytek. Otóż ziemia, na której chybia żyto, kartofle, łubin, ziemia za lekka nawet dla bulwy, nadaje się wybornie do uprawy manny *Glyceria fluitans*, którą nawet ochrzczono mianem: „królowej piasków“. Dodajmy, że odkrycie to zrobiono ostatniemi dopiero czasy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ziarno to należy do najpożyteczniejszych płodów ziemi. Dr. Langethal utrzymuje nawet, że kasza z niej przewyższa wszystkie inne pod względem smaku. Nadto drób pasie się niesłychanie manną, słoma zaś i plewy są najwyborniejszą karmą dla bydła. Manna udaje się na każdym gruncie, z wyjątkiem gliniastych. Na lotnym nawet piasku dostateczne ma dawać jeszcze rezultaty. Pewien doświadczony rolnik w Czechach zasiał, jak donosi, pół hektara piasku lotnego manną i zebrał 10 hektolitrow ziarna, co mniej więcej wynosi siedm i pół korca z naszego 300-prętowego morga. Rzecz prosta, dodaje tenże rolnik, że na lepszym gruncie rezultat byłby bez porównania wyższym. Na powyższe szczegóły zwracamy uwagę naszych ziemian. Przy wznoszącej się coraz wartości ziemi i drożyźnie robotnika, przy wznoszących wymaganiach, należy też starać się podnieść dochód z ziemi, nawet z tych jej kawałków, które od lat niepamiętnych jako nieużytki figurowały.“

*) We wielu rejencysach od r. 1877 przepisy policyjne: Marienwerder, Gumbiny, Wrocław, Magdeburg, Arnsherg, Kassel, Wiesbaden, Kolonia, Akwizgran. Düsseldorf itp. (Podług *Deutscher Reichsanzeiger* n. 109, 1877).

Jestto wszystko bardzo pojętne, i słuszny zarzut spotkałby Redakcję „Rolnika“, gdyby o roślinie tak pożytecznej nie zawiadomiła gospodarzy a zwłaszcza u nas, gdzie lotne piaski nietylko nie należą do rzadkości, ale nawet pożerają znaczne sumy przez nalatywanie na role obsiane, i przez wydatki na ustalenie piaskowych wydm. Tymczasem wszystkie te piękne rzeczy są bez realnej podstawy, i to był powód, że „Rolnik“ nie podał nic o tem odkryciu, chociaż otrzymał o niem wiadomość dosyć dawno, a nawet w „Ziemianinie“ nr. 22. b. r. znajduje się rozprawka o tejże roślinie, zaczerpnięta zdaje się z tego samego źródła, które nas doszło. Dodać tu winniśmy, że redakcja „Ziemianina“ umieściła bardzo słusznie znak zapytania przy twierdzeniu „zadawalnia się nawet lotnym piaskiem“. Powtarzam jednak jeszcze raz, że jak wtedy tak i teraz nie przywiązuję żadnej wagi do twierdzeń o zalewach mанны na gruntach ubogich lub lotnych piaskach. Wzmianka jednak w tak rozpowszechnionem u nas czasopiśmie jak „Gazeta Narodowa“ powtórzenie jej w „Świecie“ przymusza mię do wyjaśnienia tej na pozór tak korzystnej sprawy.

W marcu b. r. otrzymała redakcja „Rolnika“ obszerny, pięknie litografowany artykuł o mannie jadalnej *Glyceria fluitans* podpisany: Emanuel Melis, emerytowany sekretarz Towarzystwa rekodzielniczego w Pradze (nie zaś rolniczego jak to w Ziemianinie podano; P. Melis o ile wiemy zajmuje się pośrednictwem sprzedaży nasion nie jest zaś sam producentem). Treść była mniej więcej ta sama, co w przytoczonym ustępie z „Gazety Narodowej“ tylko wszystko było więcej szczegółowe, ilość nasienia na morg potrzebnego, cena itp.

Przeczytawszy bardzo uważnie cały artykuł przyszedłem do przekonania, że oprócz przesady jaką prawie zawsze grzeszą handlarze nasion, jest jakaś konfuzyja co do nazwy zasiewnej rośliny, mianowicie, że gdyby nawet była jakaś roślina, któraby mogła się udawać na tak złych gruntach, jak przytoczone przez pana Melis (niewydające żyta, bulw, inkarnatki itp.) to w żaden sposób rośliną tą nie może być *Glyceria fluitans*. Przypuściłem, że panu M. przysłano pod nazwiskiem mанны nasienie jakiejś trawy, wyrosłej na lekkim gruncie, do którego to nazwiska dopisał pan Melis z dzieła śp. Langethala mannie przynależne pochwały, własną fantazyą zwiększone.

Wątpliwości moje pobudziło najprzód twierdzenie, że manna pana M. udaje się na suchych glebach, na ubogich, a nawet na lotnych piaskach! Za nadto długo zajmują się botaniką do po rzeb rolnictwa zastosowana, żebym temu zaraz uwierzył. Manna jadalna *Glyceria fluitans* wymaga jak to już jej łaciński przymiotnik „fluitans“ wskazuje, bezwzględnie wiele wilgoci, rośnie też zwykle na bagnistych miejscach, w mokrych rowach, często po prostu w płytkiej wodzie, a chociaż ją zbywać można czasem w rowach wodą nie zalanych, to rowy te utraciły wodę przez posuchę letnią, na wiosnę zaś i w jesieni są niezawodnie stale wodą, chociaż płytko, zalane. Manna jest zresztą rośliną bardzo dobrze znaną, rośnie bowiem u nas często masami na bagnistych łąkach (błota nadniestrzańskie w Żółkiewskim, w Królestwie Polskim); zapytuję więc ziemian, u których na łąkach się znajduje, czy widzieli kiedy mannę na suchych jałowych gruntach, które bardzo często obok nizin manną zarosłych występują? Pan M. twierdzi dalej (i to samo jest w Gazecie Narodowej), że jego „manna udaje się na każdym gruncie z wyjątkiem gliniastych“. Ależ to fałsz najoczewistszy, manna bowiem nie robi żadnego wyjątku oprócz zdecydowanego czystego mszystego torfowiska, na którym jednak przecież czasem się zdarza, mianowicie tam, gdzie na torfowisko napływa mętna, muł osadzająca woda, a więc głównie od brzegów i w rowach zamulonych. Nie szukając daleko, tuż pod Lwowem za żółkiewską rogatką można widzieć mannę w rowach, kopanych w kami niewątpliwie gliniastej, także

nad Dniestrem na ciężkich, stale wodą zalewanych glinach zajmuje rozległe przestrzenie itp.

Dalej mówi pan M., że jego mannę można wrywać lub kosić, związaną zaś w snopy i wysuszoną radzi wymłacać młocarnią. Z pół hektara ma sypać 9 — 17 hektolitrow ziarna. Tymczasem, gdyby rzeczywistą mannę kto kosił suszył i wiązał w snopy, otrzymałby chyba 9—17 litrów a nie hektolitrow, właściwością bowiem tej trawy jest, że ziarna jej dojrzewają niejednostajnie, nie razem, ale kolejno i skoro tylko które ziarno dojrzeje, zaraz wypada. W okolicach, gdzie manna masami rośnie, znają bardzo dobrze tę jej własność, i kobiety wiejskie zbierają ziarna, wytrząsając rankami wiechy niezrywane na podstawione przetaki.

Pan Melis nazywa w jednym miejscu swoją mannę „graue Manngrütze“ otóż nasienie mанны wcale nie jest szare ale raczej złoto-brunatne.

Najważniejszą jednak wskazówką, że trawa, którą pan M. poleca nie jest manną jadalną *Glyceria fluitans*, ale czemś innem, mamy w tem, że jego trawa jest oczywiście jednoletnią, bo radzi ją siać w środku maju a zbiera już w sierpniu; to samo powtórzone jest bez żadnego zastrzeżenia w Ziemianinie. Ależ *Glyceria fluitans* jest rośliną trwałą, która po zasiewie majowym w pierwszym roku nie kwitnie, a nawet w drugim roku nie bardzo obfite wiechy wykształca.

Z wszystkiego co powyżej przytoczyłem, wynika oczywiście, że trawa zalecona do uprawy w Gazecie Narodowej, przez pana Melis i w Ziemianinie, manną jadalną (*Glyceria fluitans*) być nie może. Cóż jest za gatunek?

Nie dostawszy próbki nasienia, po którym mógłbym poznać gatunek, pozostaje mi jedynie droga przypuszczeń. Jeżeli uwzględnię przepisy co do uprawy i zbioru, krótki przebieg rośnienia, glebę na której się ma udawać, a szczególnie wzmiankę pana M., że nasienie przygotowuje się do użytku podobnie jak proso, to jest na młynach lub w stębach, domyślam się, że to musi być jakiś gatunek należący do rodzaju prosa. Zwykle proso, włoskie lub nawet Mohar nie będzie, bo ziarna te są za dobrze znane, ale w Europie, a nawet u nas rosną dziko prosoвате trawy, które nawet na ubogich suchych gruntach czasem jako chwast się rzucają. Gdy gleba lepsza, rozwijają się dosyć bujnie i mogą dawać pewien zbiór ziarna oprócz słomy zdatnej rzeczywiście na paszę. Taką trawą jest np. palecznica albo krwawe proso *Panicum (Digitaria) sanguinale*, rosnąca u nas wszędzie i tak prędko zawiązująca nasienie, że u mnie w ogrodzie, po najdokładniejszym wylewieniu i spulchnieniu grządki na początku lipca, z głębi ziemi podczas spulchniania wydobyte nasiona zakiełkowały i rośliny są własne (17. sierpnia) w kwiecie; gdyby nie zostały wyrwane, wkrótce dałyby dojrzale nasienie. Ziarna tego gatunku są jednak bardzo małe, ale mamy jeszcze inne gatunki palecznic, więc może który z tych gatunków. Oprócz palecznic nie znam żadnej innej trawy, któraby mogła na ubogich gruntach dawać ziarna jadalne, na lotnych zaś piaskach i palecznica plonu nie da, chwastem zaś jest w każdym razie.

Twierdząc więc, że cała rzecz o tak zwanej mannie na piaskach udającej się, nie zasługuje na uwagę rolników i próby użytkowanie piasków manną jadalną spełzną zdaje się na niczem.

W. Tyniecki.

Kilka słów

z powodu upadku oddziałów gal. Tow. gospod.

napisał

Gabryel Jaworski.

Z prawdziwym smutkiem przychodzi nam skonstatować, pewną oziębłość, pewne że się tak wyrazimy ostentacyjne stronienie rolników wszystkich klas od Towarzystwa gospod. a w szczególności od oddziałów tegoż Towarzystwa, skutkiem czego w ostatnich czasach kilka oddziałów, że wspomnę tu tylko oddziały sokalski *) i tłumacki rozwiązać się musiały, a obecnie i oddział stanisławowski grozi upadkiem.

Kilka ostatnich posiedzeń tegoż, bądź całkiem nie przyszły do skutku, gdyż oprócz przewodniczącego i sekretarza nikt się nie jawił, bądź tak słabo obesłane były, że i wspominać o nich wstyd tylko. Że oddział stanisławowski pod przewodnictwem niestrudzonego w pracy obywatelskiej i zaisię za wzór służyć mogącego w tej mierze Zygmunta Jaroszyńskiego, nie jedno użyteczne i dobre zdziałał dla okolicy, zbyt znaną jest rzeczą, a gdyby tylko przytoczyć powstała za jego inicjatywą: wystawę stanisławowską i spółką handlowo-rolniczą, wystarczyłoby to powinno, by nie dać temu oddziałowi upaść i tem samem dać sobie świadectwo na indyferentyzm w sprawach nas tak ściśle obchodzących, tak bardzo naszym interesem zespolonych.

Nie tu miejsce rozwodzić się nad użytecznością oddziałów; sądę że rzecz ta zbyt dobrze wszystkim znana; począwszy od właściciela wielkiej własności do kmiotka, od plebana do wiejskiego nauczyciela, każdy przyzna, że połączone siły, zdania i rady światłych i doświadczonych rolników, nie jedną korzyść przynieść mogą; wymiana myśli, zapatrywań, krytyka i próby nowych wynalazków, wpływ korzystny na podniesienia zmysłu ekonomicznego włościan, to wszystko tylko na zebraniach oddziałowych uzyskać i wyzyskać można; widzieliśmy nieraz ile to czasu, trudu, pieniędzy, co więcej nawet majątków w całych poszło na nieudane, niedoświadczone próby, a rzućmy okiem na praktycznych Niemców, zobaczymy jak tam prosperują Towarzystwa rolnicze, jak zawsze zebrania, zjazdy gospodarze przepełnione.

Kupcy, spekulanci, schodzą się na giełdach, artyści, rzemieślnicy wszyscy uznają potrzebę zbiorowej pracy, tylko my rolnicy, w kraju czysto-rolniczym dajemy upadać Tow. gospod. jakoby instytucji nam zbędnej.

Mógłby kto sądzić, że stosunki rolnicze u nas tak dobre, że już w tym względzie nic tu osiągnąć nie da; o jakżeż smutny obraz nam się przedstawia, kieszeń rolnika na każdym względzie zaangażowana, produkta wielkim kosztem wyprodukowane zbywamy za bezcen, o cenach i zbiorach zamiejscowych, zagranicznych nie, albo mało co wiemy, o wyborze gatunków ziarna z największą korzyścią produkować się mogącego nie mamy potrzebnych wiadomości, i wciąż idziemy po omacku, próbując, dopóki nasze gospodarstwa do reszty nie upadną, u nas obcy przybysze i spekulanci nie wywłaszczą; i nawet dziś gdy stoimy w przededniu tak ważnych zmian ekonomicznych dla nas, na nic innego nas nie stać, jak tylko na narzekanie na złe stosunki, na ciężkie czasy, zapominając lub wiedzieć nie chcąc, co gdzieindziej energia i stowarzyszone siły zdziałały.

Mimo energicznej odezwy przewodniczącego, w której gorąco wezwał członków do przybycia wystawiają im w przeciwnym razie rozwiązanie oddziału, nikt prawie nie przybył w Sierpniu b. r. ma się zatem odbyć ostatnie posiedzenie na

*) Oddział sokalski istnieje znowu jako bełzko-sokalski i rozwija się bardzo pięknie dzięki energii przewodniczącego i dobrej woli członków.

Red.

próbę, po którym jeśli nie przyjdzie do skutku, akta oddziałowe będą musiały być odesłane na ręce Komitetu.

Niech i nam będzie wolno odezwać się na tym miejscu do rolników, których egzystencja oddziału stanisławowskiego interesować powinna i w imię obowiązków obywatelskich, w imię własnego dobrze pojętego interesu ekonomicznego zakląć ich, by samowolnie nie dali upaść tej tak bardzo nam potrzebnej instytucji; smutnoby było zaiste, by każdy, który ma dość czasu, by żadnego jarmarku nie pominąć, nie mógł raz na trzy miesiące znaleźć go trochę, dla poparcia sprawy, którą podtrzymać jest naszym świętym obowiązkiem.

Trościańce 29. lipca 1879.

Szkoły rolnicze w Dublanach.

Wkrótce, bo na przyszły miesiąc, rozpoczną się wykłady w Dublanach, gdzie istnieje wyższa i niższa szkoła rolnicza.

Nie sądzimy za potrzebne wykazywać tutaj ważność tych szkół dla naszego, przedewszystkiem rolniczego kraju, dzisiaj bowiem każdy ziemianin, każdy posiadacz ziemi czuje, że w obec niekorzystnie dla Europy w ogóle, dla nas zaś po szczególe, zmieniających się stosunków handlowych, jedynie spotęgowaną produkcją rolniczą i rolniczo-przemysłową możemy się uchronić od upadku ostatecznego, spotęgowanie zaś produkcji z oszczędnością kosztów tej produkcji osiągnąć można jedynie nauką gruntowną, którą nabyla się przeważnie w szkołach rolniczych dobrze urządzonych, dobrze uposażonych i dobrze kierowanych.

Jak powszechnie wiadomo, szkoła rolnicza w Dublanach założoną została przez Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego za usilnem staraniem św. pamięci księcia Leona Sapiehy, który też, nie szczędząc ofiar, umożliwił utrzymanie się szkoły dublańskiej podczas bardzo trudnej epoki, jaką nasza ojczyzna przed 16 latami przeżywała. Pod naczelnem kierownictwem Komitetu Towarzystwa rozwijała się szkoła dublańska wprawdzie z powodu różnych trudności powoli, ale stale, przed kilkoma zaś laty obok szkoły wyższej, powstała szkoła niższa.

Wielkiego zastępu uczniów nie uważamy wcale za niezbyt dowód wartości jakiejś fachowej szkoły, szczególnie w początkach jej istnienia, przybytek jednak uczniów z czasem wzmagający się, uważanym być może za objaw bardzo korzystny i dlatego też przytaczamy liczby uczniów od roku 1856 do r. 1879. Uczniów było więc z końca r. szkolnego

1856	—	23,	1862	—	45,	1868	—	29,	1874	—	41,
1857	—	24,	1863	—	12,	1869	—	33,	1875	—	43,
1858	—	23,	1864	—	17,	1870	—	27,	1876	—	42,
1859	—	24,	1865	—	30,	1871	—	30,	1877	—	57,
1860	—	26,	1866	—	35,	1872	—	27,	1878	—	54,
1861	—	42,	1867	—	38,	1873	—	30,	1879	—	53,

Gdy Towarzystwo rolnicze, pomimo subwencji, nie mogło nadal swymi środkami utrzymywać szkół rolniczych w Dublanach, starało się o ich przyjęcie razem z folwarkiem, na rzecz kraju. Przyjęcie na rzecz kraju nastąpiło i obecnie są to szkoły krajowe, których ostateczna organizacja właśnie się dokonuje.

Zadaniem szkoły wyższej jest wykształcenie naukowe samodzielnych gospodarzy, mianowicie właścicieli, dzierżawców i administratorów większych posiadłości. Wykłady rozciągają się tu na cały obszar nauk zawodowych: rolnictwa, chowu zwierząt i administracji; nauk zasadniczych: matematycznych, przyrodniczych, społecznych i państwowych; wreszcie nauk pomocniczych, jak technologia, gorzelnictwo,

mechanika, budownictwo, miernictwo, leśnictwo, ogrodnictwo. itd. Przy wszystkich naukach zwraca się szczególnie uwagę na prace uczniów w laboratoriach: chemicznym, fizykalnym, botanicznym i zoologicznym; tudzież w seminariach: rolniczym, hodowlowem i ekonomicznym.

Folwark dublański, obszerny ogród, las, pasieka, podają sposobność do demonstracji i ćwiczeń praktycznych.

Sposobności do nauczania się wszystkiego, co ziemianinowi jest potrzebne, nie brak z pewnością, i jest wszelka nadzieja, że kto po odbyciu kursów teoretycznych w Dublanach odbędzie jeszcze rzeczywistą praktykę w jakim dobrem gospodarstwie, będzie się mógł zaliczyć do zastępu pożytecznych krajowi gospodarzy, w którego rękach majątek ziemski nie będzie narażony na zmarnowanie, ale owszem nabierze wartości.

Szkoła niższa ma zaradzić panującemu u nas brakowi niższego personelu gospodarczego jak dozorców folwarcznych, polowych, gumienych, w ogóle pomocników gospodarskich, oraz ma służyć do kształcenia synów włościańskich na dobrych gospodarzy małych posiadłości. Cel szkoły niższej jest więc odmienny od celu szkoły wyższej, organizacja też odmienna. Wykształcenie uczniów ma być osiągnięte w pierwszym rzędzie przez praktyczne ćwiczenia w wykonywaniu wszystkich prac gospodarskich, tak w polu, jak na folwarku, w stodole i w stajniach; następnie przez odpowiedni wykład nauk ogólnie kształcących, jak religia, język polski, rachunki, początki geometrii, wiadomości z nauk przyrodniczych, kaligrafia, rysunki, a nareszcie wyjaśnienie główniejszych zasad rolnictwa, chowu zwierząt, mianowicie ich pielęgnowania i rachunkowości. Większa część uczniów tej szkoły utrzymywana jest kosztem krajowym. Utrzymujący się własnym kosztem, lub utrzymujący fundusze ze stypendyów placą za całkowite utrzymanie roczne, wraz z odzieniem 180 złr. w. a. Wszyscy uczniowie obowiązani są wykonywać wszelkie prace, jako prości robotnicy. Pochodzą oni prawie wyłącznie ze stanu włościańskiego. Uczniowie, którzy ukończyli nauki, rozchwytywani bywają, a najczęściej po krótkim czasie otrzymują posady ekonomów.

Przy wyższej szkole rolniczej urządzono kurs melioracyjny, gdzie ukończeni politechnicy kształcą się specjalnie na inżynierów kultury. Podobny kurs będzie także przy szkole niższej, a kształcić się ma na nim niższy personal techniczny, potrzebny przy robotach melioracyjnych, oraz do obsługi melioracji już wykończonych.

W. T.

Sprawozdanie

o stanie zbiorów we wschodniej części Galicyi.

(Na podstawie raportów nadsyłanych Komitetowi c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego).

W ostatnim sprawozdaniu naszym zamieszczonem w Nr. 1. „Rolnika“ z dnia 20. lipca b. r. podając wiadomość o stanie urodzajów we wschodniej części Galicyi, mieliśmy jeszcze nadzieję, że jakkolwiek rok ten pod względem urodzajów szczególniej ozimych nie bardzo korzystnie się przedstawia, mimo to dość dobry urodzaj jarzyny straty w ozimach poniesione poniekąd wynagrodzi. Dziś jednak wyznać musimy, że nadzieja nasza poniekąd zawiedziona została, pod względem bowiem zbiorów rok ten do bardzo niepomyślnych zaliczyć wypada. W ogóle biorąc w roku tym jest urodzaj mniej niż średni, zbiór niepomyślny, a plon co do ilości licho co do jakości dosyć dobry, oto w kilku słowach zawarte sprawozdanie jakie o roku tym zanotować wypada. Częste a w niektórych okolicach ciągłe deszcze w miesiącu lipcu połączone często z burzami i gradami wielkie szkody w wielu

okolicach a szczególnie w zachodnich powiatach Galicyi wyrządziły, utrudniając bardzo żniwa, które w drugiej połowie lipca wszędzie rozpoczęto.

Z końcem lipca i początkiem sierpnia nastąpiła tyle pożądana pogoda, trwała jednak nie dłużej jak dni dziesięć, w którym to czasie część tylko zbiorów sprzątnąć było można, od 8. sierpnia nastąpiły znowu deszcze, na które dziś ze wszystkich stron nie wyjmując i Podola się uskarżają. Ta ciągła słońca sprawia, że znaczna część zboża pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia na pokosach lub w kopach będąca porasta i gnije.

Donoszą nam również, że na kartoflach nać przedwczesnie uschła i że kartofle gniją wszędzie zaczynają. O gradzie dnia 10. sierpnia b. r., który dość znaczne szkody w kilku gminach wyrządził w owsie, grochu, bobie, wyce, donoszą nam tylko z okolicy Wysocka na prawem brzegu Sanu w Jarosławskim.

Pod względem ilości zebranych z jednego morga płodów w kopach i plonu z jednej kopy odbieramy następujące wiadomości co do poszczególnych gatunków zboża.

Pszenica. O najlepszym zbiorze z jednego morga pszenicy donoszą z okolicy Kamionki Strumiłowej 10 — 15 kóp, plon z kopy 16 do 22 garncy, z okolicy Ożydowa 10 do 15 kóp, plon z kopy 12 do 16 garncy, z okolic Chyrowa 10 kóp z morga, o plonie jeszcze niewiadomo, z okolicy Dubiecka nad Sanem 10 do 12 kóp, do 24 garncy z kopy, z okolicy Gliniany 10 kóp po 50 litrów z kopy, z okolicy Żółkwi 9 kóp po 1 mierzycy z kopy, z okolicy Niżankowic 8 do 10 kóp, po 16 garncy z kopy, z okolicy Złoczowa 8 kóp po 20 garncy z kopy, z okolicy Brodów 5 do 8 kóp, z okolicy Podhajec 7 kóp, Kozowej 6 do 7 kóp, Tarnopola 5 do 7 kóp, Zbaraża 7 do 9 kóp, Grzymałowa 5 kóp, Chorostkowa 7 kóp. Horodenki 5 do 7 kóp, z plonem mniej więcej od 16 do 30 garncy z kopy.

Żyto. Zbiór żyta z jednego morga wynosi w okolicy Chyrowa 8 kóp, Dubiecka nad Sanem 6 do 8 kóp, Niżankowic 3 do 6 kóp, z okolicy Wysocka nad Sanem 7 kóp, Sądowej Wiszni i Żurawna 5 kóp, Żółkwi 8 do 9 kóp, Rawy 10 kóp, Glinian 6 kóp, Lwowa 6 do 9 kóp, Złoczowa 6 kóp, Kamionki Strumiłowej 3 do 6 kóp, Ożydowa 8 do 12 kóp, Brodów 4 do 6 kóp, Podhajec 4 kóp, Narajowa 6½ kóp, Kozowej 3 do 5 kóp, Tarnopola 4 do 5 kóp po 3 korce z morga, Zbaraża 3 do 5 kóp, Grzymałowa 5 kóp, Chorostkowa 10 kóp, Horodenki 5 do 7 kóp, co do plonu z kopy to o najwyższym gdyż 32 do 40 garncy donoszą z okolic Zbaraża, z innych miejscowości zaś od 16 garncy do 1 korca z kopy.

Owies jeszcze w wielu miejscowościach się zbiera, dla tego też tak o ilości zebranych kop z morga jakoteż o wydatku z kopy nie zewsząd wiadomości mamy, donoszą nam wszakże z okolic Wysocka nad Sanem iż zebrano 10 kóp z morga po 1½ korca z kopy, z okolic Żurawna 6 kóp po 1¼ korcy z kopy, Złoczowa 9 kóp po 1½ korca z kopy, z Kamionki Strumiłowej 4 do 6 kóp po 2 do 2½ korca z kopy, z okolic Zbaraża, że owies kanarek daje 2½ korca z kopy, Grzymałowa 7 kóp po 1½ do 2 korcy z kopy, Horodenki 8 kóp po 1½ korca z kopy.

Jęczmień również zbiera się jeszcze, o ilości zebranych kóp z morga i wydatku z kopy donoszą z okolic Dubiecka nad Sanem 7 kóp z morga po 1 korcu z kopy, Niżankowic 5 kóp, Wysocka 5 kóp po 1 korcu z okolic Żurawna 5 kóp 1 korzec z kopy, Glinian i Lwowa 7 do 8 kóp, Złoczowa 8 kóp po 1 korcu z kopy, Kamionki Strumiłowej 5 do 6 kóp po 1¼ do 1¾ korcy, Brodów i Podhajec 8 kóp, Narajowa 7 kóp, z Kozowej 6 do 8 kóp, Tarnopola 6 kóp po 1 korcu, Zbaraża 5 do 8 kóp po 1½ korca, Grzymałowa 4 kopy po 1 do 1¼ korcy, Horodenki 6 do 8 kóp po 24 garncy z kopy, jęczmień jeszcze nie wszędzie młociono, tam też plonu z kopy nie podajemy.

Z okolic górskich mianowicie Ustrzyk dolnych, Bali-grodu, Chyrowa, Turki i Birczy donoszą, że żniwa dopiero rozpoczęte i że oprócz żyta, które w części zebrano, wszystkie inne plody są na polu.

Co się tyczy stanu urodzajów innych ziemiopłodów jak grochu, wyki, hreczki, bobu, konicyny, już w ostatniem sprawozdaniu naszym podaliśmy szczegółową o nich wiadomość, dziś dodać tylko możemy, że groch w części sprzątnięty, i że ciągała słońca bardzo przeszkadza sprzętowi; co do zbioru donoszą nam z okolic Złoczowa iż zebrano po 8 kóp z morga, z okolicy Zbaraża 10 kóp z morga, z innyp stron wiadomości o zbiorach grochu nie mamy.

Hreczka w ogóle biorąc, dobrego plonu w tym roku spodziewać się każe, ile jednak zabrano z morga później podamy wiadomość.

Co się tyczy kartofli to bardzo smutne wiadomości odbieramy. Zewsząd prawie donoszą, że kartofle gniją lub gnść zaczęły, wyjątek w tym względzie stanowi okolica Tarnopola i Kozowej z kąd donoszą, że kartofle są bardzo dobre. W okolicy Brodów kartofle na ciężkich gruntach gniją, na lekkich są zdrowe.

Co do chmielu donoszą nam z okolicy Kamionki, iż zbiór w tym roku jest średni, z okolicy Glinian, że jest dobry, i zaczyna się rwać, panujące w tym roku słoty w ogóle niekorzystnie na urodzaj i zbiór chmielu wpłynęły.

Łąki w ogóle dobrze wyglądają i jeżeli tylko pogoda posłuży dobrego zbioru otawy spodziewać się można.

W raportach korespondentów naszych z dnia 15. sierpnia b. b. zamieszczone jest również pytanie w jakich rozmiarach dokonano obsiewów rzepaku; czy uprawa ta w porównaniu z latami poprzedniemi zyskuje na rozmiarach czy traci; otóż w tym względzie możemy zanotować, że z powodu słoty jeszcze bardzo mało zasiano rzepaku i że w ogóle uprawa jego na rozmiarach traci, w niektórych bowiem stronach jak w okolicach Złoczowa i Brodów uprawy rzepaku w tym roku zaniechano, z kilku jednak stron mianowicie z okolic Narajowa, Tarnopola, Grzymałowa, donoszą, że uprawa rzepaku się zwiększa, wreszcie z innych stron donoszą, że uprawa pozostaje nie zmieniona.

Cena najmu pieszego jak zwykle w czasie żniw jest nieco wyższą, a to tem bardziej, że włościanie dla siebie pracować muszą, najwyższa cena nie przenosi 60 ct. dziennie najniższa 20 centów.

Nadmiecalamy w końcu, że z wielu okolic nieodebralimy dotąd wiadomości o stanie zbiorów we wschodniej części Galicyi.

Wiadomości z Oddziałów.

OGŁOSZENIE.

Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Bóbrce uwiadamia, że termin zgłoszeń we wszelkich gałęziach przedłużonym został do dnia 26. sierpnia.

W. Międllicki, sekretarz.

Program

oddziałowej Wystawy rolniczej w Kałuszu, mającej się odbyć w dniu 28. i 29. września 1879 w Kałuszu.

Komitet wystawy złożony z 5ciu członków zaprasza niniejszem gospodarzy powiatów kałuskiego, dolińskiego i ży-

daczowskiego do wzięcia jak najliczniejszego udziału w Wystawie.

Celem tej Wystawy, która z okazji rocznego jarmarku w dniu 28. września 1879 w mieście Kałuszu odbyć się ma, jest podniesienie upadającego rolnictwa w tej okolicy, a szczególnie chowu bydła.

Wystawa obejmować będzie 6 działów:

Dział I. Bydło rogate: bujaki, krowy, woły, młodzię, cielęta.

Dział II. Konie: ogiery, klacze, konie robocze, źrebięta.

Dział III. Trzoda chlewna: knury, lochy, prosięta.

Dział IV. Owce: Barany, maciory, jagnięta.

Dział V. Nasiona zbóż, traw i konopi: pszenica, żyto, jęczmień, owies, wyka, hreczka, kukurudza, fasola, bób, rzepak, len, konopie, konicyzna, tymotka, trawa miodowa, ziemniaki, (buraki, rzepa), nasienie i korzeń.

Dział VI. Narzędzia gospodarskie: młocarnie ręczne, młynki, rzeszota, pługi, bronny, walce, wypielacze, obsypywacze, siewniki, szatkownice, krajacze, wozy, taczki, bednarszczyzna drobna, w ogóle, naczynia do produkcji wyrobów z nabiału, przyrządy do utrzymywania przedziwa itp.

Postanowienia ogólne.

Wystawa odbędzie się na placu przed szpichlerzem c. k. kamery w tymże szpichlerzu i w ogrodzie przyległym.

Otwarcie Wystawy nastąpi dnia 28. września 1879 o godzinie 12 w południe a zamknięcie dnia 29. wieczór.

Przypęd inwentarzy żywych i znoszenie przedmiotów na Wystawę zacząć się może o 8. rano dnia 28.

Zabieranie przedmiotów z Wystawy prędzej jak o 6. wieczór 28. nastąpić nie może, jeżeliby Komitet dla braku zwiedzających, wystawę tego dnia za zamkniętą uznał.

Przedmioty wystawowe przeznaczone na sprzedaż zaopatrzone być winny w kartkę z oznaczeniem ceny. Komitet Wystawy ma pierwszeństwo w nabywaniu takich przedmiotów.

Przedmioty zakupione nie mogą być zabierane, aż po zamknięciu Wystawy.

Bydło i konie opatrzone świadectwem zdrowia, mają być na mocnych łańcuchach przyprowadzone.

Na owce i trzodę chlewną będą zbudowane odpowiednie klatki.

Nasiona mają być nadsyłane w workach najmniej po 10 litrów każdego. Do każdego worka wypadałoby dodać kilkanaście odpowiednich kłosów.

Wstęp na Wystawę ustanawia się na 10 ct. od osoby.

Członkowie Towarzystwa gospodarskiego galic. opatrzeni w kwity z opłaconej wkładki za rok 1859, członkowie Komitetu wystawy i wystawcy, wolni będą od opłaty wstępu; w tym celu dostaną oni przy wstępie odpowiednie znaki.

Przedmioty uznane przez sędziów za celujące, zostaną wyszczególnione nagrodami lub zakupione do losowania. Losowanie zakupionych przedmiotów odbędzie się po zamknięciu wystawy, tylko między obecnych członków oddziału, którzy wkładki na rok 1879 uiszcili i żadnych zaległości z lat poprzednich nie mają.

Wszelkie zapytania dotyczące wystawy należy adresować do Komitetu wystawy Oddziałowej w Kałuszu na ręce JW. Emila hr. Łosia w Chociniu.

Komitet wystawy Oddziałowej w Kałuszu dnia 20. kwietnia 1879.

Zjazd gospodarski w Surochowie.

W dobrach Surochowskich, własności JW. Kazimierza hr. L'adeniego, odbył się dnia 11. czerwca b. r. zjazd gospo-

darski członków Oddziału jarosławskiego Towarzystwa gospodarskiego, którzy w znacznej liczbie, pomimo słotnej pory i złej drogi przybyli do Surochowa, by zaświadczyć wymownie, o ile zjazdy gospodarskie użytecznymi uważają.

Okolica po prawej stronie Sanu przedstawia rozległą równinę, na której właśnie dobra Suchorowskie są położone, pięć kilometrów od Jarosławia oddalone. O oznaczonej godzinie rozpoczęto zwiedzanie gospodarstwa, którem kierował sam właściciel i przedstawił naprzód wykazy płodozmianów, tudzież księgi rachunkowe, które ostatecznie, wykazywały jaki znaczny dochód te dobra corocznie przynoszą właścicielowi. Płodozmian jest rozmaity, jak różnaitość jest gleby w tej okolicy, odpowiedni do produkcji nawozu, który wywożonym zostaje nawet na odległe pola, rozrzucone na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Trudność robotnika jest wielka; uprawa roli jest cięższą jak gdzieindziej, atoli trudności wszelkie pokonywane bywają czujną i umiejętną pracą, racjonalnym kierownictwem, oraz wszechwładnym kapitałem, który pięknie się prezentuje w inwentarzu nieruchomości, jako to: budynkach gospodarskich, młynie amerykańskim wodnym, gorzelnii i browarze, tudzież zasobach ruchomych, jako to: w zaprzęgach fornalskich, krowiarni i narzędziach rolniczych. Budynki niemal wszystkie są murowane. Fornalki konne, rosłe i znakomicie utrzymane, świadczące o dobrej sile pociągowej, zwłaszcza, że pomimo ciężkiej gleby i głębokiej uprawy w gruntach tamtejszych, orka odbywa się zwykle dwoma, a wyjątkowo 3 końmi, atoli pługami lżejszej konstrukcji. Do rozkruszenia brył i grud łazowych służy wał pierścieniowy, a następnie brony, które tu są nieco mniejsze, jak zwykle, których zęby żelazne przewlekane są drutami, ażeby takowe się nie gubiły i trzy bron zaprzęga się do pary koni.

Po obejrzeniu krowiarni, fornalek i całej kolekcji siewników rzędowych i szerokokorzystnych, radelników, pogłębiaczy kopaczy i ogarniaczy do kartofel, tudzież pługów i innych narzędzi, na przygotowanych wózkach nastąpiło zwiedzenie urodzajów na polu.

Rzepaki bujne i dobrze obsadzone. Jedno z pól rzepakowych siane było siewnikiem rzędowym Garetta w rzadki odległe po 3½ cala bez okopywania tychże. W okolicy jarosławskiej w ogóle rzepak kwitł nie równo i dość późno z powodu słoty i chrząszczyków. Rzekap w Surochowie kwitnął najwcześniej, równo i cd dołu do góry obsadził się strączkami, pomimo że słota i chrząszczyki chciały mu dokuczać. Osiągnięty plon w ziarnie dopiero wykaże, czy siew rzędowy tak gęsty i bez skopania należy naśladować, lecz próbować nie zawadzi, gdyż z góry zapewnić prawie można, że rzepak w Surochowie w roku bieżącym najwydatniejszym się okaże. Dalej widzieliśmy łany pszenicy piękne, tudzież żyta wymienite. Konicze bujne mieszane z rajgrasem w części w gęstych pokosach leżały, jęczmiona i owsy obiecujące plon dobry. Kartofle znaczne przestrzeżenie już ogarnięte, buraki i marchew wypielone. W ogóle stan urodzajów jak na tutejszą okolicę znakomity, zwłaszcza, gdy naocznie można się było przekonać, jaką jest odległość pól rozrzuconych, jakie niskie jest położenie znacznej przestrzeni gruntów, do których podróz odbywa się przez głębokie błota i wody, tak, że wózki do połowy wasażków się zanurzały i co chwila ten eksperyment się powtarzał, czem podróz czynił pełną różnaitości i osobliwą.

Około godziny 6. wieczorem z objazdu pól przybyliśmy do Surochowa, gdzie gościnnym właściciel znużonych gości przyjął obiadem, na którym wniósł toast przewodniczący Oddziału p. Zygmunt Dembowski podnosząc pełne zasługi dla kraju i Towarzystwa, zajęcia właściciela pana Kazimierza hr. Badeńskiego, a obecny starosta p. Eugeniusz Beneszek wniósł toast na dalsze powodzenie Oddziału jarosławskiego Towarzystwa gospodarskiego, które dotychczas znakomitą działalnością się odznacza.

Następnie korzystając ze sposobności zjazdu gospodarskiego p. Beneszek odczytał list otrzymany od Dra Nowickiego w sprawie rybołówstwa i okazał w kilkunastu słójkach stopniowe pielęgnowanie sztucznego rozmnażania łososiów, karpia i węgorzy, a przytem zachęcał do przystąpienia do Towarzystwa sztucznej hodowli ryb, które istnieje w Krakowie. Przedsięwzięcie to pana starosty, zgromadzeni postanowili najchętniej popierać.

Na koniec po wymianie zdań i uwag w przedmiotach gospodarskich i ekonomicznych, po pożegnaniu i podziękowaniu właścicielowi za trudy i podjęcie gościnne, zjazd gospodarski w Surochowie zakończonym został.

Wysocko dnia 20. czerwca 1879.

Feliks Rożański, sprawozdawca.

Sprawozdanie z walnego zebrania członków Oddziału rudeńsko - gródeckiego,

odbytego w Sądowej - Wiszni dnia 3. sierpnia 1879.

Z powodu słabości przewodniczącego oddziału, objął przewodnictwo walnego zebrania pan Józef Gizowski.

Na wstępie odczytano telegram Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galic. witający zgromadzenie i życzący dobrego powodzenia obradom, poczem p. przewodniczący przedstawił zgromadzonemu delegata oddziału jarosławskiego pana Krafta i zastępcę fabryki Claytona p. Bienieckiego.

Następnie odczytano świeżo nadeszłe okólniki Komitetu Towarzystwa gospod. galic. mianowicie: pierwszy w sprawie urzędzenia zjazdu delegatów wszystkich Towarzystw gospodarskich Przedlitawii, drugi o targu zbożowym, który się odbędzie we Lwowie w dniach 15. i 16. września b. r., jakoteż odezwę Komitetu urządzającego wystawę w Bóbrce; pan przewodniczący zawiadomił też zgromadzenie o zawiązaniu się w Krakowie Towarzystwa rybackiego, zalecił przystępowanie do niego i rozdał broszurę Dr. Nowickiego „Sposób wychowu narybku“.

Ponieważ Komitet, proponując zjazd delegatów wszystkich Towarzystw gospodarskich Przedlitawii, postawił pewne punkta, które na tym zjeździe mają być roztrząsane, przeto p. przewodniczący poddaje te punkta (odezwa w Rolniku Nr. 2 T. XXV.) pod dyskusję. Pan B. Śmiałowski twierdzi jednak, że okólnik ów nadszedł dopiero dzień przed zgromadzeniem, i Rada oddziału nie mogłaby żadnych przedyskutowanych wniosków stawiać, a że przedmiot jest za ważny, aby go można dorywczo traktować, dlatego stawia wniosek, by tylko nad całym projektem otworzyć jeneralną dyskusję, do szczegółowej zaś odpowiedzi albo wybrać komisyę albo dać upoważnienie Radzie oddziału. Wniosek ten zgromadzenie przyjęło jakoteż i wniosek p. Stankiewicza, ażeby Radę oddziału upoważnić do szczegółowej odpowiedzi na ten okólnik. Wniosek p. Śmiałowskiego, który zabrał głos w jeneralnej rozprawie, ażeby zgromadzenie oświadczyło się w zasadzie za projektem Komitetu, przyjęło bez dyskusji.

Na oświadczenie p. przewodniczącego, że Rada oddziału postanowiła wezwać Zgromadzenie do wyboru dwóch delegatów na wystawę w Bóbrce, uchwalono upoważnić Radę do wyboru odpowiednich delegatów.

Po załatwieniu powyższych spraw przystąpiono do porządku dziennego i wniesioną została najprzód następująca sprawa:

Odświeżona i doświadczeniem wzbogacona Rada państwa, każe nam udawać się do niej za pośrednictwem posłów naszych o polepszenie stanu kraju w ogóle a w szczególności

przez regulację rzek, wykończenie zaczętych dróg i kości żelaznych, przez odpowiednie ustawy leśne i polowe, przez ulgę w końcu w rosnących podatkach i urządzeniach miliarnych, wyczerpujących siły ludności, częstokroć całe rodziny ubóstwu i rozpacz oddające. Każda przeto myśl powzięta ku podniesieniu licznych gałęzi gospodarstwa krajowego, a zład powstrzymania widocznego upadku jego ekonomicznego, przez Oddziały gospodarcze przyjęta, a przez ich władzę wykonawczą wyższym sferom do praktycznego zastosowania podana, jest upragniona i z grona naszego Towarzystwa wyłonić się winna.

Po otwarciu dyskusji prosi o głos p. Zbrożek i mówi: W dziennikach pojawiła się tymi czasami myśl połączenia Dniestru z Wisłą. Myśl to nie nowa, poruszano ją kilkakrotnie. Pierwszy raz w zeszłym wieku, później za czasów Napoleona I. Projekta opracowane przez inżynierów francuskich, były w swoim czasie drukiem ogłoszone. Teraz szczegółowego projektu jeszcze nie czytaliśmy, lecz połączenie takie musi być przeprowadzone zapomocą Sanu i Wiszni przepływającej właśnie okolice w obrębie naszego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego położone. Natura sama wskazuje kierunek takiego połączenia, bo w potoku łąkowym koło Rudek. Potok ten wpadający do Dniestru bieży na dziale wód, tutaj tak mało nad poziom Dniestru wzniesionym, że tym właśnie potokiem w czasie silnego wezbrania Dniestru przed kilkoma laty wody tej rzeki przelały się przez Rudki i popłynęły do bałtyckiego morza. Przy dzisiejszych ogromnych kapitałach zagranicą, podejmujących takie dzieła jak przeprowadzenie kanału Panama, łatwo przyjść może do skutku połączenie Wisły z Dniestrem. A ponieważ kanał taki musiałby przechodzić przez nasze okolice, przeto samo myśl o tem dziele powinna nasze Towarzystwo skłonić do jej popierania o ile możności. Dla ułatwienia budowy kanału powinny być Dniestr i San uregulowane, na tę okoliczność należy zwrócić uwagę naszej delegacji i starać się przez nią, by rząd na regulację tych rzek znaczniejszych dostarczył funduszy. Stawiam więc wniosek: Zgromadzenie raczy uchwalić, by Rada oddziału naszego wniosła prośbę do Komitetu i do delegacji w Wiedniu, by wyjednali u rządu znaczniejsze fundusze na regulacją rzek Dniestru, Sanu i Wisły.

P. Śmiałowski B. oświadcza, iż należał do ułożenia porządku dziennego i co do tego punktu, miał na myśli wezwanie wszystkich członków Towarzystwa, by na żądanie delegatów dawali informacje wyczerpujące. Delegaci bowiem do Rady państwa tłumaczyli swoją bezczynność tą okolicznością, iż ile razy odezwali się do kogo w kraju, to albo odpowiedzi wcale nie otrzymali, lub tylko pobieżną tak, że z niej użytku zrobić nie mogli; szczególnie odnosi się to do spraw gorzelnianych.

P. Weissman twierdzi, że delegaci nie mają żadnej podstawy uzalania się na brak informacji w sprawach gorzelnianych, gdyż była do tego zwołana ankieta i dostarczyła delegacji bardzo szczegółowych informacji.

P. Śmiałowski, przyznaje słusność p. Weissmanowi, lecz wzywa członków Towarzystwa, by delegacji byli pomocni czy to dostarczeniem wskazówek; czy też przedkładaniem potrzeb krajowych.

Wniosek p. Zbrożka Zgromadzenie przyjęło.

Drugi punkt porządku dziennego był następujący:

Otwierają się nowe drogi odbytu dla dobrego nabiału przez wywóz do Anglii. Nowy ten targ ubiegną inni, jeżeli nie zwrócimy nań uwagi i przez zawiązanie spółek nabiałowych, nie zdołamy w pewnych okresach dostarczyć masła najlepszej jakości i w znacznej ilości na wskazane miejsca. Czyby nie było przeto na czasie urządzenie takich spółek do wywozu nabiału w naszym oddziale, coby tego nabiału cenę podnieść a tem samem chów bydła korzystniejszym uczynić mogło?

P. B. Śmiałowski zwraca uwagę na okólnik Komitetu w tej sprawie zamieszczony w Nr. 11. „Rolnika“. Sądzi, iż producenci masła powinni się wiazać w spółki. Ktoby do takiej spółki zechciał przystąpić, niech się zgłosi do Rady oddziału, która się zajmie organizacją spółki. W Niemczech takie spółki z wielką korzyścią trudnią się wywozem masła.

P. Stankiewicz oświadcza, że jakkolwiek czytał także wiele o wyrobie masła na wielką skalę w Niemczech, nie może się jednak zgodzić na propozycję p. Śmiałowskiego. Do spółki, której warunki nie są znane trudno przystąpić, sądzi więc by odesłać tę sprawę do Rady oddziału, któraby wypracowała statut i przedłożyła Towarzystwu, z zachęceniem do przystępowania. Wniosek ten Zgromadzenie przyjęło.

Punkt 3. porządku dziennego opiewa:

Myśl tworzenia kółek gospodarczych włościańskich była już dawniej poruszona w lwowskim i naszym Oddziale, nie przyjęła się wszakże w sposób zamierzony; rozważyłoby należało, czy teraz po upływie dłuższego czasu, przy zbliżeniu się gmin do dworów i ucieszeniu żywiołów tym instytucjom przeciwnych, nie możnaby ponowić myśl tę i w pewny sposób ją uskutecznić?

Po otwarciu dyskusji nad tą sprawą mówi p. Zbrożek: Chociaż w moich ustach takie twierdzenie wsteczem wydać się może, jednak sądzę, iż tworzenie kółek włościańskich jest przedwczesne a to z następujących powodów. W obrębie naszego Oddziału gospodarczego, szkółki ludowe nie wydały jeszcze takich skutków, by już teraz można liczyć na znaczny zastęp czytających włościan. Zanewne to nastąpi nie zadługo, lecz teraz jeszcze ich nie ma. Przekonuje nas o tem zestawienie statystyczne Wydziału krajowego z zeszłego roku, w którym wykazano stopień inteligencji włościan. (W powiecie gródeckim jest 67% wójtów nieumiejących czytać i pisać, a 77% takichże członków zwierzchności gminnej, w mościskim 94% wójtów, a 96% członków zwierzchności gminnych, w rudeńskim 85% wójtów, a 91% członków zwierzchności gminnych). Przy takiej niskiej inteligencji, trudno aby się mogły zawiązywać kółka włościańskie już teraz. Jednak Rada gospodarcza nie powinna tego przedmiotu spuszczać z oka lecz podnieść go później, gdy stosunki się polepszą.

P. Żaba jest za zbadaniem tego przedmiotu przez Radę gospodarczą, i zapytuje czy może zamiast kółek rolniczych nie dałoby się co innego urządzić, może wędrowni nauczyciele, mogliby pouczać lud w sprawach rolniczych.

Wniosek p. Żaby, ażeby sprawę kółek rolniczych włościańskich przekazać zbadaniu przez Radę gospodarczą oddziału, Zgromadzenie przyjęło.

Punkt 4. porządku dziennego brzmi:

Kredyt tani jest dźwignią gospodarstwa, a uzyskanie jego w nagłej potrzebie bez kosztownych i kłopotliwych zabiegów ulgą dla rolnika. Środkiem ku temu byłoby Stowarzyszenie się po kilku ziemiach w jedno kółko, celem uzyskania firmy protokołowanej, któraby umożliwiła czerpanie funduszy z banku narodowego na 6%, gdyż inne instytucje finansowe z doliczeniem kosztów, ledwie na 8% pożyczkę udzielają. Czyby nie było pożądanym projekt wyrobić i takowy zrealizować?

P. Zbrożek twierdzi, iż ziemianie mogliby teraz uzyskać kredyt w Towarzystwach zaliczkowych na 6%, gdy te Towarzystwa uzyskały kredyt w banku austro-węgierskim na 4%.

P. Weissmann sądzi, iż ziemianie z Towarzystw zaliczkowych nie są skłonni korzystać, albowiem nie mają zaufania do nieograniczonej poręki, jaką dać trzeba przystępując do Towarzystwa, a poręka taka znowu jest dla Towarzystw niezbędna, jeżeli chcą znaczniejszy kredyt uzyskać.

P. Górski Henryk oblicza, iż Towarzystwa zaliczkowe mogłyby dać kredyt tylko po 7% i to w tym wypadku,

gdyby same uzyskały pieniądze w banku austro-węgierskim, co połączone z wielkimi trudnościami.

P. Smiałowski doradza w celu uzyskania taniego kredytu tworzenia spółek handlowo-rolniczych, któreby otrzymywały pożyczki z banku austro-węgierskiego. Bank sam znacznie ułatwił sposób korzystania ze swoich kapitałów pomnożywszy filie w Galicyi o jedną to jest Stanisławowską i rozszerzywszy ich zakres działania. Rozprawa Dr. Pilata w „Rolniku“ określiła bliżej tworzenia takich spółek rolniczych. Dla praktycznego przeprowadzenia tej sprawy wnosi, by ją odesłać do Rady oddziału.

P. Zbrożek zabiera głos dla sprostowania i wyjaśnienia, że w Rudkach Towarzystwo zaliczkowe zarejestrowano z ograniczoną poręką i że ma dostateczny kredyt, pomimo ograniczonej poręki, ponieważ osiągnęło stosunek kapitału obcego do własnego jak 2. do 1. tj. ma kredyt normalny po za który żadne Towarzystwo wychodzić nie powinno. Sprawę tę odesłano do Rady oddziału.

Punkt 5. porządku dziennego opiewa:

Za nasiona zbóż i roślin pastewnych wychodzą z kraju kwoty znaczne, byłoby przeto korzystne dla gospodarstw, abyśmy się mogli sami zająć ulepszeniem poszczególnych nasion, skądby wzajemna korzyść wynikła, dla tego przedkłada Rada oddziału listę do zapisania tych znacznych członków, którzyby zechcieli zająć się ulepszoną produkcją jednego lub więcej rodzajów zbóż i roślin pastewnych celem powstrzymania eksportu znaczących sum zagranicę i podniesienia ich uprawy a tem samem upowszechnienia ulepszonych nasion do siewu.

P. Smiałowski zachęca do zajęcia się regeneracją nasion.

P. Mochnacki twierdzi, iż sam kilka razy zawiódł się na sprowadzonych z zagranicy nasionach, więc w myśl wniosku Rady chce, aby każdy członek Towarzystwa oświadczył się za pewnym gatunkiem zboża, które będzie ulepszać.

P. Smiałowski zachęca do wpisywania się na listę, która będzie wyłożona. W razie gdyby kilku za jednym gatunkiem zboża się oświadczyło potworzą się kółka specjalne co tylko korzystnie na uprawę zboża wypadnie.

Z porządku dziennego nastąpił punkt 6.

Przystępywanie do spółek komisowych dla handlu i rolnictwa, celem usunięcia przekupniów wyzyskujących nas, a tym sposobem osiągnięcia wyższych cen za ziemiopłody sprzedawane wprost zagranicę, jest zawsze, a w obec nieurodzaju w Niemczech w r. b, szczególnie nakazanem

P. J. Gizowski oświadcza, iż we Lwowie spółka się zawiązała, która wkrótce pewnie zacznie funkcjonować, lecz każdemu może tymczasem polecić korzystanie z rozwiniętej spółki rolniczej tarnopolskiej, przez którą on sam bardzo korzystnie zboże sprzedawał.

Z porządku dziennego nastąpiła sprawa wylosowanej grabarki, po którą zgłosił się odbiorca, właściciel wygranego losu 262.

Do punktu 8. porządku dziennego:

Wniosek członków, zabrał głos p. Mochnacki wykazując na jakie straty są narażeni producenci chmielu za granicą, radzi więc, aby Rada oddziału spowodowała zjazd wszystkich chmielarzy dla rozważenia tej sprawy i powzięcia odpowiednich wniosków.

P. Smiałowski popierając ten wniosek dodaje, aby nie tylko chmielarzy naszego oddziału na zjazd zaprosić, lecz także sąsiednich. Wniosek p. Mochnackiego z poprawką p. Smiałowskiego zgromadzenie przyjęło.

Na prośbę p. przewodniczącego o wyjaśnienie, jakie jest położenie filii tarnopolskiej spółki rolniczej w Jarosławiu, zabiera głos pan delegat z jarosławskiego Oddziału i oznajmia, że tarnopolska spółka zostawiła filię jarosławską zupełnie bez należytych informacji, a na listy z Jarosławia do niej pisane wcale nie odpowiedziała. Dlatego filia jarosław-

ska chciałaby swój stosunek ze spółką tarnopolską rozwiązać i zorganizować się jako samoistne Towarzystwo.

Z porządku dziennego nastąpiło wybranie nowych członków. Na wniosek pp. Piaskowskiego i Ujejskiego został wybrany na członka p. Pawlikowski Eugeniusz, właściciel dóbr Siedlisk.

W końcu nastąpiło rozlosowanie przedmiotów wchodzących w dziedzinę gospodarstwa, oświaty i sztuk pięknych między członków Towarzystwa.

Przed zamknięciem zebrania oświadczył p. przewodniczący, iż dnia 4. b. m. o 5. godzinie popołudniu odbędzie się w Stojańcach próba z dwoma narzędziami fabryki Claytona i Schuttlewortha, mianowicie z hyblarką do łąk i z kosiarką poprawnej konstrukcji Wooda.

Na tem zebranie zamknięto.

Cześć urzędowa.

C. k. Towarzystwo gosp. gal. 929.

Wysoki Wydział krajowy zawiadomił Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego pismem z dnia 18. kwietnia 1879 l. 15.080, że udało się badaniom Komisji fizyograficznej znaleźć na Podolu galicyjskim, w północnej części powiatu Horodenka, oraz wzdłuż brzegów Dniestru, Strypy i innych, warstwy fosforanu wapna, a nie jak dawniej pojedynczo były tego minerału.

Ze względu na wielkie znaczenie, jakie fosforany wapna, jako materiał nawozowy posiadają, jest odkrycie Komisji fizyograficznej wielkiej doniosłości, i dla tego zwracamy na nie uwagę szanownych ziemian.

Lwów dnia 14. lipca 1879.

C. k. Towarzystwo gosp. gal. l. 1106.

ogłoszenie

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. uzyskawszy w roku bieżącym subwencję rządową 1500 zlr. w. a. na zakupno rozplodników, celem odsprzedaży po niższej cenie hodowcom bydła w obrębie Towarzystwa ziemieszkałym, podaje niniejszem do wiadomości, iż podczas targu zbożowego i wystawy zwierząt rozplodowych w dniach 14. do 16. września b. r. we Lwowie odbyć się mającej, zakupywać będzie buhaje czystej krwi ras żądanych — i odprzedawać z opuszczeniem 30% — pod następującymi warunkami:

1. Tylko właściciele obórzawodowych, prowadzących czystą krew lub systematyczne od czterech pokoleń krzyżowanie, a która to okoliczność ze strony dotyczącego Oddziału przy nadesłaniu zgłoszenia stwierdzoną być ma, mogą się ubiegać o kupno rozplodników po cenie niższej.

2. Zgłoszenia, wraz z kaucją po 50 zlr. od sztuki, nadesłane być mają najdalej do końca Sierpnia b. r. franco do podpisanego Komitetu, i zawierać wewnątrz:

- a) oznaczenie rasy,
- b) " ilości sztuk,
- c) " wieku.

3. Zgłoszenia bez kaucji nie będą uwzględnione; jak również kaucya, którejby właściciel od kupna odstąpił, nie zostanie zwróconą, lecz przepada na rzecz funduszu subwencyjnego.

4. Zakupione bydło odebrane być ma za złożeniem reszty należności, a między zamawiającymi też samą rasę, jeśli porozumienie nie nastąpiło, los oznaczy (w obecności Komisji) przypadającą dla każdego sztukę.

5. Każdy nabywca obowiązany jest deklareracją własną, celem do zatrzymania nabytej sztuki w celach chowu przez dwa lata przynajmniej, a niedotrzymujący tego warunku, traci na zawsze prawo do korzystania z tego dobrodziejstwa. Wreszcie:

6. Członkom, płaćącym 15 zlr. wkładki rocznej do Towarzystwa i nie zaliczającym z opłatą, przysługują nadto opust 5% dalszych.

Zastrzega przytem Komitet, iż gdyby powyższa kwota na uwzględnienie wszystkich żądań nie starczyła, uwzględnione będą zgłoszenia według kolei pierwszeństwa.

Ogłoszenie niniejsze udziela się do wiadomości Szan. Rad Oddziałowych, Św. Wydziałów Rad powiatowych i Św. e. k. Starostw, z uprzejmą prośbą, o jak najskuteczniejsze i jak najrychlejsze rozpoznanie pomiędzy stronami interesowanymi.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.
Lwów dnia 3. sierpnia 1879.

Dawid Abrahamowicz, wiceprezes.
J. Greliński, sekretarz.

C. k. Towarzystwa gosp. galic. l. 1129.

Odezwa konkursowa.

W dopełnieniu uchwały XII. Rady Ogólnej z dnia 24. lutego 1878 Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z powołaniem się na poprzednie swe odezwy, ogłasza poraz trzeci publiczny konkurs na dziełko popularnie napisane pod tytułem: „Przewodnik o hodowli bydła w kraju naszym“ pod następującymi warunkami:

1. Praca ta obejmować ma 8 do 10 arkuszy druku w 8co w następujących rozdziałach:
 - a) O ważności i zadaniu hodowli bydła, jako jednej z gałęzi produkcyjnych krajowego rolnictwa.
 - b) O kierunku hodowli i zastosowaniu jej do miejscowych stosunków ekonomicznych, z uwzględnieniem budowy i właściwości odpowiednich ras i zawodów.
 - c) Zasady i metody chowu z uwzględnieniem obecnego stanu bydła rogatego w kraju naszym.
 - d) Zasady żywienia z uwzględnieniem bydła różnego wieku i przeznaczenia.
 - e) Warunki zdrowego utrzymania bydła.
 - f) Wytknięcie wad w dzisiejszym kierunku chowu bydła.
 - g) Wreszcie krótkie wskazówki co do właściwego obchodzenia się z nabiąłem.
2. Rękopisy należy nadsyłać pod adresem: do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (Zakład Ossolińskich I. piętro we Lwowie), z dołączeniem w zapieczętowanej kopercie tego samego godła co i na rękopisie.
3. Termin do nadsyłania prac w tym względzie oznacza się najdalej do dnia 1. listopada 1879.
4. Jako nagrodę za pracę, którą Komisya konkursowa uzna za najlepszą, przyznaje Komitet zlr. 450, za pracę drugorzędną poleconą jednak przez Komisję konkursową zlr. 250.
Rękopism pozostaje własnością autora z obowiązkiem wszakże wydrukowania go najdalej w ciągu trzech miesięcy po przyznaniu nagrody, inaczej prawo wydrukowania Komitetowi przysługiwać będzie.
5. Komisya konkursowa orzeczenie swe do zatwierdzenia Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przedłoży, który ostatecznie o przyznaniu nagrody decyduje.

Lwów dnia 7. sierpnia 1879.

C. k. Towarzystwo gosp. galic. l. 1132.

O k ó l n i k

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów
ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Już pod dniem 3. b. m. do l. 963 przestaliśmy Szan. Radzie po 5 egzemplarzy pisma zapraszającego, tudzież programu pierwszego krajowego targu „płodów rolnych i zwierząt rozplodowych, połączonego z wystawą bydła i chmielu krajowego, z prośbą o gorliwe poparcie. Dziś poczujemy sobie za obowiązek raz jeszcze zwrócić uwagę Szan. Rady, iż ze względu, że myśl urządzenia pierwszego targu zbożowego we Lwowie wyszła z łona Towarzystwa naszego, mianowicie z uchwały XIV. Rady Ogólnej Towarzystwa na dniu 24. lutego b. r. powziętej, moralnym jest obowiązkiem producentów i gospodarzy naszych wziąć jak najliczniejszy udział w pierwszym tym targu zbożowym przez Towarzystwo nasze inicjowanym i przeprowadzonym. Zaproszona przez Komitet do przeprowadzenia rzeczonoego targu Ko-

misya, dokłada wszelkich starań, aby i kupców zagranicznych jakoteż producentów sąsiednich prowincyi do licznego udziału zachęcić, o ile jednak z jednej strony nie jest to w jej mocy, aby na pierwszym targu zapewnić liczny ich udział, o tyle z drugiej strony ma niepiękną nadzieję, że producenci krajowi tak w interesie własnym jakoteż w interesie krajowego rolnictwa i ożywienia handlu zbożowego jak najliczniejszy udział wzięć w targu tym zechcą.

Gdybyśmy bowiem czego przypuszczać nie chcemy i z tej strony zawodu doznać mieli, byłoby to rzeczywiście smutnem dla nas świadectwem, że nietylko nie pojmujemy własnego dobra, ale co gorzej, że tego co sami żądamy i pragniemy do ostatecznego rezultatu doprowadzić nie jesteśmy zdolni.

Wprawdzie w tym roku nie możemy się poszczycić ani obfitem żniwem ani dobrym zbiorem naszych płodów rolniczych, jednak w tem samem położeniu znajdują się i inne kraje Monarchii austriackiej) które pomimo to podobne targi zbożowe urządzą.

Dla tego też Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ze względu na materyalne korzyści jakie z urządzenia targu zbożowego tak dla producentów jakoteż i kupców niewątpliwie jeśli nie dziś to w przyszłości wynikną, jak niemniej ze względu na moralny obowiązek podtrzymania godności Towarzystwa naszego, ma zaszczyt upraszać najuprzejmiej Szanowną Radę, aby wpływem swoim starała się zachęcić pp. producentów w obrębie jej zamieszkałych do jak najliczniejszego udziału w targu zbożowym, który we Lwowie d. 14. 15. i 16. września się odbędzie.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Lwów dnia 5. sierpnia 1879 r.

Wiceprezes:

Abrahamowicz.

Za sekr.:

Gadomski.

C. k. Towarzystwo gospod. galic. l. 1149.

O k ó l n i k

zwołujący Walne Zgromadzenie c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego na dzień 14. września 1879 do Lwowa.

W wykonaniu uchwały XIV. Rady Ogólnej c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z dnia 25. lutego b. r. podaje się niniejszem do wiadomości, iż Walne Zgromadzenie wszystkich członków tegoż Towarzystwa odbędzie się we Lwowie dnia 14. września b. r. i następnym.

Szczegółowy program zapowiedzianego niniejszem Zgromadzenia ogłoszony zostanie później.

Zwracając uwagę Szanownych Rad wszystkich Oddziałów gospodarskich, iż według §. 31 statutu, Walne Zgromadzenie jestto zebranie wszystkich członków Towarzystwa dla zastanowienia się nad urzeczywistnieniem celów Towarzystwa, upraszamy najuprzejmiej o jak najrychlejsze przesłanie niniejszego Okólnika wszystkim swym członkom.

Nadmieniamy w końcu, że członkowie Towarzystwa udający się na Walne Zgromadzenie korzystać mogą ze zniżonych cen jazdy, jakie Zarządy kolei żelaznych dla udających się na targ zbożowy do Lwowa przyznały.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów dnia 12. sierpnia 1873.

D. Abrahamowicz, wiceprezes.

P. Gadomski, za sekretarza.

Oddział łańcucko-jarostawski c. k. Tow. gosp. gal.

Odezwa.

W dniach 18., 19., 20. i 21. września r. b. odbędzie się w Jarostawiu Wystawa pszczelniczo - ogrodnicza, staraniem tegoż Towarzystwa urządzona.

Rada oddziału łańcucko-jarostawskiego c. k. Towarzystwa gosp. chceć o ile możności przyczynić się do uświetnienia tej Wystawy i podać rękę bratniemu sobie Towarzystwu, wzywa ze swej strony wszystkich P. T. członków Towarzystwa gospodarskiego do najlicz-

niejszego udziału tak teraz w przygotowaniu okazów, mogących być przedmiotami Wystawy jakoteż później w licznych zjeździe dla jej zwiedzenia, bo każdy niezawodną ztamtąd wynieść potrafi naukę, że nielicznych dotąd miłośników ogrodnictwa a zwłaszcza pszczelnictwa, wszyscy na mniejszą lub większą skalę naśladować powinniśmy i że do tych działań gospodarstwa krajowego, w blizkiej przyszłości dobre chęci nasze przyłożyć zechcemy.

Oprócz wszystkiego co ogrodu, sadu lub pszczelnictwa dotyczy, wystawione być jeszcze mogą: wyroby przemysłu domowego, króliki, chmiel i zboża. A zatem kto tylko się trudzi snyderstwem, koszykarstwem lub garnicarstwem, kto hoduje króliki lub chmiel uprawia i każdy z nas rolników niech spieszy z wyrobami i

produktami swymi, bo każdy byleby chciał, cośkolwiek wystawić może; przywykliśmy dotąd pokazywać sąsiadom co kto zrobił lub wyprodukował u siebie, dziś więc mamy dobrą sposobność uczynić to samo i z dalszymi sąsiadami dla ich i naszego pożytku, dzieląc się czem Bóg dał i do czego się trudy nasze przyczyniły.

Miejsca na Wystawie udzielane będą bezpłatnie. Zgłoszenia wszystkie przed 1. września przyjmuje i bliższych objaśnień udziela Wny M. Kozłowski, sekretarz Komitetu Wystawy w Jarosławiu.

Jarosław dnia 30 lipca 1879.

Zygmunt Dembowski, przewodniczący oddziału.

Karol hr. Scipio, sekretarz.

O G Ł O S Z E N I A.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublaniach.

Wykłady rozpoczynają się d. 8. września r. b. Zgłaszać się należy do d. 1. września. Bliższych szczegółów udziela Dyrekcya krajowych szkół rolniczych.

Dublany p. Lwów.

Dr. Au.

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Dublanach.

(Praktyczna szkoła parobów i dozorców gospodarskich). Nowy rok szkolny rozpocznie się z początkiem września r. b. Część uczniów utrzymuje się bezpłatnie. Zgłoszenia przyjmuje do 20. sierpnia i bliższych szczegółów udziela Dyr. kraj. szkół roln.

Dublany pr. Lwów.

Dr. Au.

Kurs melioracyjny w Dublanach.

Dla wykształcenia niższego personelu technicznego. Rozpocznie się z początkiem września r. b. Część uczniów mieć będzie utrzymanie bezpłatne. Zgłoszenia przyjmuje do 15. sierpnia i bliższych szczegółów udziela Dyr. kraj. szkół rolniczych.

Dublany p. Lwów.

Dr. Au.

„Potrzebuję nadleśniczego“ zdolnego, egzaminowanego, z dobrimi poleceniami. Zgłosić się proszę listownie

w Oskrześnicach poczta Knichynicze.

(2—3)

Juliusz Tustanowski.

Rządca ekonomiczny,

w średnim wieku, mający kilkanaście lat praktyki, poszukuje posady, obowiązują się z powierzonego sobie majątku dać najwyższy możliwy zysk.

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Redakcya „Wieńca“.

Leszczyzna

tak gruba jak cienka, w cieńszym końcu przynajmniej 4 centm. posiadająca, w kawałkach 1 metr długich, zdrowa, poszukuje się i każda ilość zostanie zakupioną; odstawa w jesieni. Oferty od najbliższej stacyi kolejowej nadesłać pod znakiem H. O. 75 do *Annoncen-Expedition von Haasenstein und Vogler in Leipzig.* (3—3)

Produkcyja nasion pastewnych w Kleczy.

Do siewów jesiennych nabyć można następujące nasiona:

Mieszanka Nr. II. 8 złr. licząc za korzec dawniej miary.

„ Nr. III. 12 „ „ „ „ „ „
„ Nr. IV. 16 „ „ „ „ „ „

Te odmiany jako właściwe do siewów jesiennych podajemy, dodając iż wszelkie inne gatunki tak mieszane jak i czyste również teraz zamówionemi być mogą po cenach niższych w stosunku powyższym.

Siew mieszanek w oziminach w jesieni nastęrcza możność lekkiego przywleczenia, dającego rękojmnią pewnego zejścia i wkorzenia się, co przy siewach na wiosnę zwłaszcza w latach suchych, bywa wątpliwem.

Nadto ceny obecnie są znacznie niższe od tych, które prawdopodobnie z wiosną podać będziemy musieli.

Jęczmień ozimy po 6 złr. 50 ct. w. a. za hektoliter loco Klecza a o 50 cent. drożej z odstawą do stacyi kolei Kraków exclusive worki. Jęczmień ten wydał przeciętnie po 15 korcy z morgi w glebie lichej przy niesprzyjających warunkach.

Do wysiewu na morgę wystarcza 1 hektoliter, gdyż ziarno drobniejsze jak wielorzędowego. Sieje się zarówno z pszenicą ozimą, znosi grunt słabszy i lżejszy, dojrzewa ostatnich dni Czerwca a z dniem 5. lipca może już być omłocnym, w okolicach biedniejszych nie jest bez doniosłości jako pierwszy plon na pożywienie.

Zarząd produkcyi nasion pastewnych w Kleczy

poczta Wadowice.